Cena egz. 20 groszy. Nakład 40000 egzemplarzy. Dziś 14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 29/30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., za granicę 9.65 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699. Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 192. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 21 sierpnia 1930 r. | Rok XXIV.

Krusząca się skała.

O los naszej emigracji westfalskiej.

Düsseldorf, w sierpniu 1930.

Westfalja odegrała w dziejach naszego narodu tak wielką rolę, że miasto jak Bochum, Oberhausen, Duisburg czy Essen nabrały dla ucha naszego swojskiego brzmienia. Ziemie te — to **wielki i chlubny rozdział w naszej historji,** historji **nie wielkich wypadków** dziejowych, ale tej **mrówczej, twardej a twórczej pracy polskiego robotnika,** który tu nieraz dopiero, wśród obcych, wykuwał w sobie stal polskiej duszy. Tu zrodziło się niejedno, co i w dziejach Polski zmartwychpowstałej niemałą odegrało rolę. Lecz dziś minęły wielkie dni Polonji westfalskiej — i pozostało tylko **bohaterstwo wytrwania** u pozostałych. Pozostał wielki **problemat polityczny,** w którym się u nas w kraju dziś „nie ma czasu“ myśleć wśród bieżących trosk i bólów.

A jednak **trzeba się na tę myśl zdobyć** — i nie dość na myśl — **na aktywną politykę czynu.**

Jaką jest **sytuacja obecna** emigracji polskiej? Z półmiljonowej niegdyś Polonji westfalsko-nadreńskiej pozostało c. 100.000. Reszta poszła albo do kraju, albo do Francji. Oczywiście, że odpowiednio osłabło też napięcie energji politycznej i społecznej. Z 60.000 członków pozostało **Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu** tylko 3000, plus 700 inwalidów. Odpowiednio zredukowały się i inne organizacje. **Związek kół śpiewaczych** liczy dziś c. 2000 czł., **Związek Gimnastyczno-Sportowy** (dawny „Sokół“) — c. 500. Najsilniejszą jest „Wzajemna Pomoc Polsko-Katolickich Towarzystw w Westfalji i Nadrenji. Liczy ona c. 18.000 członków — tj. c. ⅕ całej emigracji. Są w tem jednak i bractwa różańcowe. Pozatem działa **Związek Polaków w Niemczech,** z siedzibą w Berlinie pod kierownictwem Dr. Kaczmarka. Związek ten ma stanowić naczelną organizację polską. Ustrój jego nie jest jednak dostosowany do tego zadania, gdyż tego rodzaju **naczelną reprezentacją może być tylko połączenie Towarzystw,** Liga, a nie Związek Kół o jednolitym charakterze oświatowo-wychowawczym, który, zdaniem moim, winien istnieć **obok** innych Związków a nie ponad niemi. Jest to socjologicznie wadliwa konstrukcja. Daje to powód do różnych nieporozumień wśród naszej emigracji, której zresztą nie można zarzucić „potępieńczych swarów“. Przeciwnie. **Jedność jest tu zupełna.** Emigrant powiesi sobie Piłsudskiego i Dmowskiego na jednej ścianie, i szanuje i kocha obu na równi jako wielkich Polaków. Antagonizmy polityczne z kraju tu — chwała Bogu — się nie zagnieździły. I w tem tkwi cała siła tutejszej Polonji. **Niema tu też różnic społecznych,** o co zresztą nietrudno, bo cała emigracja składa się — tu przynajmniej — prawie wyłącznie z jednej warstwy robotniczej. Lecz, gdy byli liczniejsi nierobotnicy, nie odgrywałoby to większej roli. Mimo nastawienia społecznie radykalnego Polak w Westfalji jest zawsze **przedewszystkiem Polakiem.** Zasadniczo — od kilku lat, napięcie w stosunkach polsko-niemieckich na tym gruncie osłabło. Lecz tem większe jest **niebezpieczeństwo germanizacji.** „Stara gwardja“ trzyma się bohatersko pod przewodnictwem prezesa Z. Z. P., **p. Kołpackiego.** Od dwudziestu lat pracuje on w sekretarjacie, a od 35 w organizacji. O walorach osobistych tego siwego już weterana o twardych rysach człowieka woli i przywódcy, świadczy najlepiej fakt, że mimo stosunkowo słabej ilości członków obecnego Z. Z. P. jest on wiceprezesem Chrześcijańskiej Międzynarodówki Górniczej. Nie kto inny tylko p. Kołpacki zagajał pierwsze zebranie tej organizacji międzynarodowej, liczącej dziś 220.000 członków.

Z. Z. P. — które tam zresztą ma charakter zupełnie apartyjny — jest główną ostoją polskości. Niestety dziś **przyszłość** tego ruchu nie wygląda wesoło. Dotąd byli oni dumni i **nie sięgali po pomoc z kraju.** Był przecież czas, gdy **Westfalja pomagała Wielkopolsce.** Lecz gdyby trudności, zrozumiałe zupełnie ze względu na bezrobocie, wzrastające wiąż jeszcze, miały się wzmóc, wtedy Polska **musi dopomóc.** Toć chodzi tu o sumy stosunkowe drobne. **Upadek Z. Z. P. oznaczałby zupełne załamanie naszej emigracji** — utratę 100.000 dusz polskich. Pomocy trzeba też przedewszystkiem **w dziedzinie oświatowej.** Emigracja **niema dziś na to,** by sprowadzać

Cud nad Wisłą solą w oku zawistnych Prusaków.

Nawałę bolszewicką odparł... von der Goltz!?

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 20. 8. Nacjonalistyczna „Berliner Börsenzeitung“, która, jak się korespondent Wasz dowiaduje, pisze obecnie **według wskazówek osławionego ministra Treviranusa,** zamieszcza dzisiaj artykuł wstępny p. t.: „Cud nad Wisłą“, tytuł ten pomyślany jest **ironicznie,** gdyż „Börsenzeitung“ stara się przekonać swoich czytelników, że **ani Polacy wogóle ani marszałek Piłsudski specjalnie nie stworzyli żadnego cudu nad Wisłą,** że naodwrót zwycięstwo nad bolszewikami odniesione zostało przedewszystkiem **dzięki kierownictwu francuskiemu,** a mianowicie generała Weyganda i przeszło tysiąca oficerów francuskich, z kolei **przez natarcie dywizyj poznańskich i pomorskich,** które dlatego były dzielne, że zostały wyszkolone przez Prusaków, i nakoniec **przez błąd i niesubordynacje sowieckiego generała Budiennego,** dowódcy armji konnej. Pozatem twierdzi „Berliner Börsenzeitung“, że nie Polacy w roku 1920 odwrócili niebezpieczeństwo bolszewickie od Europy, ale **już przedtem uczyniła to niemiecka dywizja bałtycka generała hr. von der Goltza.**

Oświadczenia nacjonalistycznej gazety są **wręcz idjotyczne.** Przedewszystkiem bowiem dostał generał von der Goltz już w roku 1919 potężnie w skórę, i to nie od bolszewików, ale od **Łotyszów,** gdyż panoszył się tam jak szara gęś. T zw. Baltikumer generała von der Goltza stanowiły w roku 1920 w Niemczech najbardziej niesforny materjał i najbardziej zdziczały. Mowy więc nie było o obronie Europy przed bolszewikami przez tę **rozpuszczoną soldateskę,** która się zresztą nie utrzymała na froncie bolszewickim. Co zaś dotyczy wpływów francuskich na ogólne kierownictwo akcją 1920 roku, to niewątpliwie odegrali oficerowie sztabu francuskiego dużą rolę, która jednak w gazecie niemieckiej jest **naumyślnie przeceniana.** Niema mowy o tem, aby wszystkie wyższe funkcje kierownicze objęli Francuzi. Wiedzą o tem wszyscy uczestnicy wojny, a korespondent Wasz, który w owym czasie był dowódcą kompanji w armji generała Sikorskiego, **nie spotkał przejazdem na front ani na froncie ani jednego oficera francuskiego.** **B.**

*

Generał Weygand sam przyznał po wojnie polsko-bolszewickiej, że obronę Warszawy przeprowadzono według planów polskiego sztabu generalnego. — Red. „Dziennika Bydgoskiego“.

Trzeźwy głos niemiecki potępia Treviranusa.

Rozsądny artykuł „Weltbühne“.

Berlin, 19. 8. (PAT) Tygodnik „Weltbühne“ występuje z ostrym artykułem przeciwko ministrowi Treviranusowi z racji jego ostatniego przemówienia antypolskiego, podkreślając, że **gdyby niemiecka opinja publiczna stała na wysokim poziomie moralnym,** to minister, który potwierdza w ostatnich swoich wystąpieniach poprzednie wywody rewanżu, **powinienby być raz na zawsze unicestwiony.** Co do istoty zagadnień wschodnich granic Niemiec, „Weltbühne“ zanacza, że rozsądna i miarodajna część narodu niemieckiego nie chce nic wiedzieć o reaneksji (powtórnem zajęciu terytorjum polskiego) która zmieniłaby tylko kolor słupów granicznych, nie zmieniają jednak tematu sporu między Niemcami a Polską. Rozsądne Niemcy oczekują raczej złagodzenia ostrza, wynikającego z obecnego wykreślenia granic **na drodze porozumienia w zakresie polityki handlowej i gospodarczej.**

Stosunki między Niemcami i Polską nie są dziś dobre, ale rząd niemiecki, któryby chciał w obecnej chwili występować nagle z kwestją korytarza, spotkałby się tylko **z bezwzględnem odparciem.**

O ile rząd niemiecki wystąpi z kwestją korytarza **w Genewie,** a z pomysłem takim nosi się podobno sekretarz stanu von Bülow, niezawodnie spotka go w Genewie również ostra odprawa. Niemieckie dzienniki liberalne w Berlinie i Frankfurcie, z któremi ze względu na ich prestige międzynarodowy liczą się też na Wilhelmstrasse (przy ulicy tej mieści się gmach ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy), postąpiłyby dobrze, gdyby zaczęły **ostrzegać przed tego rodzaju wystąpieniem dyplomatycznem** zamiast utrzymywać w dalszym ciągu **fikcję, jednolitego frontu w polityce zagranicznej Niemiec.**

Zamach na litewskiego szefa policji politycznej.

Zwolennicy Waldemarasa działają.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 20. 8. Z Kowna donoszą o zamachu na szefa policji politycznej, **pułkownika Rustejkę,** który spotkał się w hotelu „Continental“ z dwoma konfidentami, którzy mieli w swoim czasie śledzić zwolenników Waldemarasa, sami jednak również byli zwolennikami byłego premjera. Korzystali oni ze sposobności i usiłowali zgładzić pułkownika **w pokoju hotelowym.** Mianowicie zamachowcy rzucili się na szefa policji i poranili go sztyletami, jak również strzelili do niego z rewolweru. Kula ugodziła pułkownika w głowę, ale nie niebezpiecznie, natomiast rany kłute spowodowały **krwotok,** tak, że Rustejko znajduje się **w niebezpieczeństwie.** Pułkownik zdołał jeszcze zaalarmować służbę hotelową, **sprawców zamachu po dłuższym pościgu ujęto.**

W całem mieście panuje na skutek zamachu **wielkie zdenerwowanie i** przed mieszkaniami wszystkich wybitniejszych urzędników **stoją posterunki policyjne** z karabinami dla ochrony życia dostojników. **B.**

Protest przeciwko wystąpieniom Treviranusa.

Warszawa, 19. 8. (PAT). Klub parlamentarny Stronnictwa Chłopskiego na posiedzeniu w dniu 19 bm. uchwalił wystąpić do stronnictw, wchodzących w skład t. zw. centrolewu z propozycją uchwalenia wspólnej rezolucji z protestem przeciwko wystąpieniom ministra terenów okupowanych Rzeszy Treviranusa.

Dymisja wojewody lwowskiego.

Wojewoda lwowski Wojciech Gołuchowski złożył na ręce ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego prośbę o zwolnienie go ze stanowiska „ze względów osobistych“. Prośba wojewody Gołuchowskiego będzie uwzględniona.

Zgon arcybiskupa Messmera.

Najstarszy katolicki biskup w Ameryce, Messmer z Milwaukke, pochodzenia niemieckiego, zmarł w 83 roku życia w swoje miejscowości rodzinnej, w Goldach (w Szwajcarji).

Śp. arcybiskup Sebastjan Messmer ostrą przed laty toczył **walkę z prasą polską,** domagającą się biskupów-Polaków i zaprzestania germanizacji przez Kościół.

Obrady studentów w Brukseli.

Bruksela, 19. 8. (PAT). Kongres międzynarodowej federacji studentów rozpatrywał **sprawę przyjęcia do federacji studentów niemieckich.** Przedstawiciele studentów niemieckich, czechosłowackich i polskich zabierali głos w tej sprawie. Następnie rozpatrywana była kwestja przyjęcia do federacji Chorwatów, do których wystosowano wezwanie, ażeby umotywowali swą prośbę o przyjęcie do federacji. Wśród studentów chorwackich znalazło się 4, którzy posiadali **paszporty przeddawnione** lub nieprawidłowe i zostali z tego powdu odstawieni do granicy. Urzędowa delegacja węgierska bierze w dalszym ciągu udział w obradach. Komisja sportowa załatwiła odmownie prośbę organizacyj wojskowych o utworzenie **w Rzymie specjalnego ośrodka sportowego.**

książki i gazety z Polski (oprócz może „Przewodnika Katolickiego", który dużo robi dobrego, ale przecież nie wystarczy!) Czytuje się tu gazety polskie chociażby z przed dwóch miesięcy, a najważniejsze wydawnictwa są nieznane — nawet w centrali. A więc żądanie pierwsze, które **wołam na cały głos: Książek i gazet polskich dla emigracji.** Druga kwestja — to **szkoły.** Jest **Towarzystwo Szkolne** — utrzymywane ofiarnością przedewszystkiem samej emigracji. Utrzymuje ono c. 80 szkółek, do których uczęszcza 2200 dzieci. Czesne wynosi miesięcznie... 50 fenygów. Każdy zrozumie, że bez pomocy — i to wydatnej — w takich warunkach nawet najskromniejsza szkółka istnieć nie może.

Dalszy moment, który należy podnieść, to spędzanie przez dzieci polskie **wakacyj w kraju.** Tę akcję należy przedewszystkiem rozbudować. Uzupełnić winny ją **stypendja** dla dzieci emigrantów, do szkół średnich, zwłaszcza fachowych, a także wyższych, uwarunkowane **powrotem** na emigrację.

Przychodzimy do sprawy najtrudniejszej i najdrażliwszej, ale decydującej: **opieki duszpasterskiej.** Emigracja polska nie posiada **ani jednego księdza-Polaka.** Jest zato c. 15 księży-Niemców, władających językiem polskim. W Seminarjum w Münster uczy się część kleryków **obowiązkowo** po polsku. Nie trudno się domyślić, jakie są **następstwa** tej mądrej polityki: **młode pokolenie w większej części przepadło dla Polski.** Lecz aż nazbyt często **i dla Kościoła.** Komunizm i socjalizm, który niema zupełnie dostępu do starszego pokolenia, szerzy tem większe spustoszenie wśród dorastającej młodzieży. Jeżeli tu nie uda się wywalczyć — **za wszelką cenę — chociażby trzech księży — Polaków,** to emigracja nasza ulegnie **likwidacji nieuchronnej,** ale bynajmniej nie tylko na rzecz niemieckiego katolizmu.

Jedynie polscy księża mogą też wzmocnić za słabe dziś jeszcze poczucie **konieczności łączenia** się. Świadczy o nim fakt, że, gdy robotnicy niemieccy w górnictwie w 28% są zorganizowani, a w metalurgji nawet w 33%, to z Polaków **zaledwie 17,5% należy do Związku zawodowego.**

Lecz mimo wszystko, **nie należy wątpić** o losie emigracji naszej, bo **nie zwątpiła ona sama w swe siły.** Świadczy o tem najlepiej fakt, że Polacy w Niemczech **idą samodzielnie do wyborów,** i, jeśli nie zawiedzie Śląsk Opolski i przeprowadzi choć jednego posła w okręgu, wtedy suma głsów rozproszonych może dać drugi mandat z listy państwowej.

Lecz to wszystko wymaga jednej rzeczy: by emigracja mogła mieć tę świadomość, że **Ojczyzna o niej nie zapomniała i nie zapomni,** wtedy nie skruszeje nasza skała westfalska.

A. N.

Międzynarodówka socjalistyczna obraduje nad memorjałem Brianda.

Zurych, 19. 8. (PAT) Komisja dla spraw Ligi Narodów robotniczej międzynarodówki socjalistycznej obradowała w obecności Breitscheida (Niemiec) i Modigliani (Włoch) nad wnioskami, dotyczącemi organizacji sekretarjatu Ligi Narodów. W dalszym ciągu obrad prowadzono dyskusję nad memorjałem Brianda.

Echa uroczystości janowskich w prasie niemieckiej.

Znani ze swojej zaborczości Prusacy zarzucają nam zamiary podobne.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 20. 8. Prasa niemiecka podchwytuje z wielką złością żywiołową manifestację polską w Janowie oraz nie posiada się z oburzenia z powodu **przemówienia wojewody Lamota,** domagającego się rzekomo ziemi warmińskiej i mazurskiej. Była demokratyczna „Vossische Zeitung", która tak jak „Berliner Tageblatt" posunęła się ostatnio bardzo na prawo i stała się **wybitnie antypolską,** podaje wiadomość o obchodach janowskich z Bydgoszczy pod wielkim tytułem: **Polskie żądania aneksyjne.**

W komentarzu do depeszy zaznacza „Vossische Zeitung", że zarówno wojewoda pomorski Lamot jak i górnośląski Grażyński **szczują przeciwko Niemcom** i że np. wojewoda Grażyński ostatnio przypomniał fakt, że mogiły polskich żołnierzy dochodzą aż do Opola. Te oświadczenia wojewodów wykazują wyraźnie łącznie z manifestacjami ludności, że **w Polsce są bardzo silne dążenia zaborcze (!).** W rezultacie zwróci cały świat uwagę również na polskie dążenia zaborcze, a nie tylko na rzekome, jak twierdzi „Vossische Zeitung", niemieckie, a wreszcie dojdzie świat cały do przekonania, że **konieczna jest pokojowa rewizja granic na wschodzie.**

Zarówno „Vossische Zeitung" jak też większość pism niemieckich podały w ostatnich dniach **tylko nieliczne wycięgi z prasy zagranicznej,** tak że czytelnik niemiecki **zupełnie się nie orjentuje,** iż np. we Francji zarówno prawica jak i lewica **jednomyślnie potępiają wystąpienia Treviranusa,** a tak samo we Włoszech prasa nastawiona jest niezbyt przychylnie dla Niemców, nie mówiąc już zupełnie o Anglji. **B.**

Rumunja otrzyma nowy rząd.

Kłótnie partyjne ustały dopiero wobec groźby dyktatury.

Bukareszt, 19. 8. (PAT) Wobec **groźby wprowadzenia dyktatury** zgodziły się stronnictwa polityczne w Rumunji na utworzenie **gabinetu koalicyjnego,** w którym zasiądą wybitne osoby ze wszystkich stronnictw. Król Karol dążył od czasów wstąpienia na tron konsekwentnie do utworzenia koalicji. Dążenie to napotykało jednak początkowo na **opór stronnictw** i dopiero, gdy król zagroził wprowadzeniem dyktatury na wzór dyktatury jugosłowiańskiej, doszło do porozumienia między stronnictwami. Zanosi się tedy w Rumunji **na zmianę rządu w najbliższych dniach.**

Rząd Rzeszy pracuje nad reformą ordynacji wyborczej.

Berlin, 19. 8. (PAT) Gabinet Rzeszy rozpoczął narady w sprawie reformy ordynacji wyborczej do Reichstagu. Projekt nowej ordynacji opracowany przez **ministra Wirtha** wprowadza, jak informują dzienniki, dwie zasadnicze zmiany: **usunięcie t. zw. list państwowych oraz nowy podział na okręgi wyborcze,** których ilość z 35 podwyższona ma być do **162.** Przeciętna liczba uprawnionych do głosowania w poszczególnych okręgach wynosić ma **250 000.** Głosy pozostałe przy rozdziale na poszczególne mandaty na skutek zniesienia listy państwowej dzielone będą wewnątrz poszczególnych grup okręgu wyborczego.

Popularny jest poztem projekt **zmniejszenia ogólnej liczby posłów** do Reichstagu przez to, iż ilość ważnych głosów, wymagana dla uzyskania mandatów ma być podwyższona z 60 000 do 70 000.

Dziesięciolecie Związku Restauratorów Polski Zachodniej.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Poznań, 20. 8. Wczoraj rano odbyło się w sali Zoologu uroczyste posiedzenie z okazji jubileuszu 10-lecia polsko-chrześcijańskiego Związku Restauratorów, właścicieli hoteli i kawiarń na Polskę Zachodnią. Siedzibą związku, zrzeszającego ogółem 7 000 członków, jest Poznań. W zebraniu, które zagaił prezes Antoniewicz, wzięło udział 60 delegatów z prowincji m. i. też **delegaci z Bydgoszczy.** Prezes Antoniewicz wygłosił dłuższe przemówienie, które dało ciekawy obraz historji Związku. M. in. zaznaczył, że Związek Restauratorów od chwili powstania polskiej państwowości jest jedną z najsilniejszych i najżywszych organizacyj skupiających w Wielkopolsce i na Pomorzu polskie warsztaty pracy. Obecnie związek poświęca wiele energji dla wyrobienia swym członkom koncesji na sprzedaż trunków. Zebranie uroczyste zakończyło się gratulacyjnemi przemówieniami delegatów i sympatyków związku.

Po zebraniu zarząd podejmował gości śniadaniem, podczas którego wygłoszono szereg toastów.

Uroczystości ku czci św. Emeryka w Budapeszcie.

Otwarcie kongresu Eucharystycznego.

Budapeszt, 19. 8. (PAT) Na placu Vermezoe w obecności około 100 000 osób odprawione zostało we wtorek rano uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu pamięci św. Emeryka. Zarówno ze wszystkich stron Węgier, jak i wielu krajów zagranicznych przybyły liczne pielgrzymki, przyczem niektóre z nich zwracały na siebie uwagę malowniczemi strojami regjonalnemi. Mszę św. celebrował **legat papieski karynał Gincero.** W pobliżu ołtarza ustawiono pod purpurowym baldachimem fotele dla legata papieskiego i kardynałów, którzy przybyli do Budapesztu. Na uroczystości były też obecni przedstawiciele rządu i władz. Przybycie legata papieskiego oznajmione zostało przez megafony. Legat kardynał Vermezoe wszedł pomiędzy zebrane tłumy, **udzielając błogosławieństwa** przy dźwiękach srebrnych trąb oraz niemilknących wiwatów rozentuzjazmowanych tłumów. Pogotowie ratunkowe wzywano w 65 wypadkach do osób, które wskutek natłoku zemdlały. Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie **kongresu eucharystycznego,** przyczem generał Apponyi wygłosił po łacinie wielką mowę.

Znowu lekkie trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym, 19. 8. (PAT) W Castel fiorentino zarejestrowano szereg wstrząsów o charakterze falistym, które jednak nie wyrządziły żadnych szkód. Nad całą Toskanją przeszła ostatnio gwałtowna nawalnica, powodując wzrost poziomu rzek. We Florencji nagły wzrost poziomu rzeki Arno zniszczył rusztowanie przy budowie nowego mostu.

67 ofiar szczepionki lubeckiej.

Berlin, 19. 8. (PAT) Według doniesień z Lubeki, liczba ofiar zmarłych wskutek zakażenia fałszywą szczepionką wynosi 67 niemowląt. Pozatem chorych jest jeszcze 58 dzieci.

Okręt w niebezpieczeństwie.

Z Suva (wyspy Fidżi) donoszą, że kapitan okrętu „Tahiti" zawiadomił drogą radjową, iż pasażerowie okrętu i załoga opuścili pokład zagrożonego statku. Na „Tahiti" znajdowało się 128 pasażerów.

Kronika telegraficzna.

Warszawa, 20. 8. (PAT) Szef gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej pułk. Głogowski złożył wizytę ks. kardynałowi Kakowskiemu, na którego ręce złożył **podziękowanie Prezydenta Rzplitej dla Ojca św.** za przesłane w dniu 15 bm. życzenia z racji 10-tej rocznicy zwycięskich walk w roku 1920.

Warszawa, 20. 8. (tel. wł.) Na posiedzeniu komitetu wykonawczego P. P. S. postanowion urządzić w pierwszych dniach września demonstrację w postaci zjazdu drobnych dzierżawców rolnych, którzy wystąpił z protestem przeciwko wygaśnięciu ustawy o drobnych dzierżawach.

Warszawa, 20. 8. (Tel. wł.) Wczoraj obradowała komisja porozumiewawcza trzech klubów chłopskich. Omawiano sprawę wspólnego klubu. W zasadzie przyjęto tę myśl i postanowiono wyłonić podkomisję, która ma opracować regulamin i statut przyszłego klubu. Do podkomisji weszli posłowie Rataj, Putek i Waleron.

Warszawa, 20. 8. (Tel. wł.) Poseł Kosila wystąpił ze stronnictwa B. B.

Warszawa, 20. 8. (Tel. wł.) „Polska" uległa konfiskacie za ustęp mowy marszałka Daszyńskiego, zwróconej przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu.

Warszawa, 20. 8. (PAT) Wczoraj przybyła do Belwederu delegacja nowomianowanych podporuczników piechoty celem złożenia marszałkowi Piłsudskiemu czci i hołdu. Delegacja złożyła jednocześnie poświęconą marszałkowi Piłsudskiemu książkę pamiątkową.

Zajście na granicy włosko-francuskiej.

Z Nicei donoszą: Wycieczka złożona z 8 osób wyruszyła z Saint Martin, pragnąc odwiedzić hotel stojący niemal na granicy. W pewnym momencie wycieczkowiczów nagle ostrzelano. Część z nich skryła się za drzewami, 2 zaś posunęło się dalej naprzód i spotkało karabinierów, którzy dali poprzednio do nich strzały. Wycieczkowiczów odprowadzono na posterunek graniczny, gdzie miały miejsce burzliwe wyjaśnienia, po których podróżni już bez przeszkód udali się w dalszą drogę.

Kara śmierci za przechowanie monet srebrnych.

Wychodząc z założenia, że skupywanie i ukrywanie bilonu srebrnego dokonywane jest przez elementy kontrrewolucyjne, dążące do dezorganizacji systemu monetarnego Rosji sowieckiej, G. P. U. skazało na śmierć przez rozstrzelanie kilka osób, oskarżonych o ukrywanie bilonu. Są to przeważnie kupcy. Wyrok został wykonany. Pozatem wielu osób, oskarżonych o ukrywanie bilonu, skazano na dłuższe lub krótsze kary więzienia.

Dziesięć lat temu.

20 sierpnia.

Front środkowy. Spiesząc w niepowstrzymanym impecie naprzód, armje frontu środkowego osiągnęły Ostrów—Czyżew i Brańsk. 1-a dywizja legjonów, dążąc do odcięcia nieprzyjacielowi przepraw na Narwi, opanowała strażą przednią **Bielsk.**

Natarcie nieprzyjaciela na Brześć zostało odparte.

Na południu akcja w rejonie **Hrubieszowa** doprowadziła, po zaciętych walkach, do zajęcia tego miasta.

Front północny. Nacierając na cofające się oddziały armji sowieckiej, nasze armje zmierzają do zupełnego odcięcia drogi odwrotowej korpusowi konnemu Gaja. Większe walki wywiązują się między Mławą a Przasnyszem.

Front południowy. Wojsko ukraińskie na Dniestrze od Zaleszczyk do Halicza. Operujące daleko na południe od Lwowa kawalerja nieprzyjacielska, która spaliła most i magazyny w Mikołajewie, odmaszerowała do Stryja.

Naprzeciw Lwowa nieprzyjaciel rozwinął energiczną akcję. Jego patrole zajęły Sołonkę, Zubrzę i Basiówkę. Nasza dywizja jazdy posuwa się w kierunku północno-wschodnim po osi Kulików—Kamionka Strumiłowa.

O ziemię piastowską...

Jeszcze o liście generała Hallera. — Co sądzi o Piastach czytelnik „Deutsche Allgemeine Ztg.“?

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Berlin, w sierpniu.

Prasa niemiecka oburzyła się ostatnio na list generała Józefa Hallera wystosowany do rybnickiej grupy Hallerczyków; **w liście** tym, jak donosiliśmy w swoim czasie, **podkreślał gen. Haller polskość niektórych ziem, wchodzących jeszcze w skład Rzeszy Niemieckiej,** m. in. Śląska. Prym w nagonce antypolskiej z powodu tego listu trzymał organ „ludowców“ t. j. wielkiego przemysłu niem.-berlińska „Deutsche Allg. Zeitung“. W ślad za artykułami i notatkami, poświęconemi tej sprawie, zamieściła „D. A. Z.“ **ciekawy list jednego ze swoich czytelników** p. t.: „Deutsch oder polnisch!“ „Nie można się wcale dziwić — pisze ów czytelnik — że Polacy, w swej nienasyconej pożądliwości ziemi, domagają się odwiecznie niemieckiego kraju, **skoro sami Niemcy nazywają ten niemiecki kraj słowiańskim wzgl. polskim.** — Czy wiecie państwo, że my sami nazywamy Wrocław stolicą Piastów? Czy wiecie, że **prawie w każdem mieście śląskiem istnieją place Piastowskie, ulice Piastowskie, piwo Piastowskie** (w Lignicy), **zamki Piastowskie** (we Wrocławiu, Lignicy, Jaworze, Świdnicy itd.). Czy w Polsce (w Poznańskiem) istnieją jeszcze ulice Hohenzollernów lub Bismarcka? Nie! Ale my, Niemcy, nazywamy miasta, place, ulice, towary itd. „piastowskiemi“, chociaż wiemy, że Polacy zwą się dumnie „potomkami Piastów“.

Czytelnik zaznacza, że urodził się w Poznańskiem i że w r. 1919 był zmuszony do opuszczenia swego kraju rodzinnego; z natury rzeczy interesują go sprawy niemieckiego Wschodu. **Chciałby, aby wszystkie historyczne nazwy, wskazujące na polskie lub słowiańskie pochodzenie ziem wschodnioniem„ pousuwać.** Tem samem wywarza on otwarte drzwi, gdyż wiadomą jest rzeczą, że **Niemcy, gdzie i jak tylko mogą, germanizują nazwy polskie jak i słowiańskie.** Co się tyczy porównania Piastów, pra-władców kraju, z zaborczymi Hohenzollernami oraz z Bismarckiem, to jest porównanie to śmieszne i zupełnie nieodpowiednie. Sam głos owego czytelnika podajemy zaś ze względu na jego charakterystyczność.

Dr. A. B.

Lot okrężny nad Włochami.

W dniu 25 sierpnia rozpocznie się lot okrężny nad Włochami dla aparatów turystycznych I kategorji. Trasa lotu wynosi około 3 500 klm. na szlaku Rzym — Rimini — Wenecja — Turyn — Rzym. Dla zwycięzców wyznaczone zostały wysokie nagrody pieniężne. Zgłosiło się dotychczas 54 lotników, w tej liczbie wielu cudzoziemców.

Odezwa przedwyborcza do ludu polskiego w Niemczech.

W niedzielę, 14 września odbędą się w Niemczech nowe wybory do parlamentu czyli Reichstagu. Centralny Komitet wyborczy Polskiej Partji Ludowej wydał następującą odezwę, odźwierciadlającą nastroje w Niemczech:

Znowu wybija dla nas godzina **nowej próby sił** z wrogami naszej sprawy. Niezdolny do żadnej pracy Reichstag po przeszło dwóch latach istnienia zmarł przedwczesną śmiercią, nie zrobiwszy nic. Kłótnie i waśnie partyj niemieckich zabiły jego żywot. Wszystkie partje niemieckie zbankrutowały!

Zupełne bankructwo poniosła polityka socjalistów — obrońców pancerników wojennych przygotowujących w czasie swych rządów drogę reakcji politycznej i społecznej.

Zawiedli także centrowcy, którzy z obrońców kościoła katolickiego stali się zwykłymi sojusznikami kapitalistów i junkrów niemieckich.

Zbankrutowali komuniści, którzy tylko głównym wrzaskiem udają obrońców ludu pracującego.

Rozwalili się deutschnacjonalowie, rozsypali się demokraci, rozwala się kapitalistyczna i nacjonalistyczna — Deutsche Volksparteі. Słowem

bankructwo partyj niemieckich na całej linji!

Półtoramiljonowa rzesza polskiego ludu pracującego w Niemczech wie dobrze, co znaczą te **rządy bankrutów.** Do naszych izb robotniczych i chat wiejskich zajrzał **niedostatek i nędza.**

Czyż nadal spokojnie będziemy znosili wyzysk pracodawcy niemieckiego, przemysłowca i junkra, czy i nadal damy się wyzyskiwać księżom-germanizatorom, nauczycielom hakatystom, samowoli żandarmów, czyż nadal słuchać będziemy agitatorów niemieckich?

Ludu polski w Niemczech! Bracia Ślązacy! Wy wszyscy z całych Prus Wschodnich i wy z pogranicza, z dalekiej Westfalji i Nadrenji, z Berlina i reszty Niemiec stańcie jak jeden mąż do walki pod jednem hasłem:

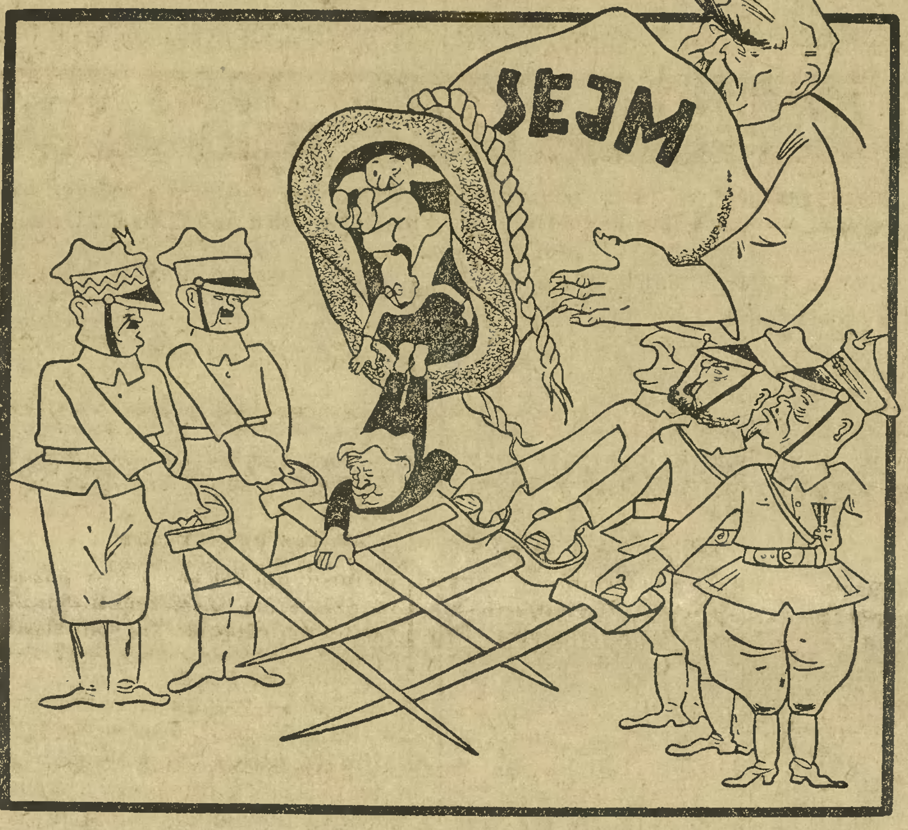
posłowie ludu polskiego muszą być w Reichstagu!

Nie było ich tam dotąd. Wśród skłóconych partyj niemieckich nie zabrzmiewał dotychczas w Reichstagu donośny głos naszych przedstawicieli — jedynych obrońców naszej sprawy.

Ludu polski w Niemczech! — Ani jednego głosu bankrutom niemieckim!

Odezwę podpisali: ks. prob. dr. Domański, Kazimierz Donimirski, ks. prob. Koziołek, dr. Jan Kaczmarek, Arka Bożek, Jan Baczewski, Walenty Biedka, Leon Powolny, Michał Wesołowski, Franciszek Kierczyński, Paweł Ledwolorz, Andrzej Zydor, Stefan Szczepaniak i Izydor Maćkowicz.

Gdyby Sejm został rozwiązany



to przy najbliższych wyborach przesieje się posłów przez takie sito.

St. Brandowski. 15

Tajemnica nieboszczyka Płosiewicza

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Długo jednak trwało, nim Idalja przy energicznej pomocy obu kobiet odzyskała przytomność.

— Wynieście mnie stąd — szepnęła, rozglądając się do koła przerażonemi oczyma.

Wspólne siły Joasi i Heleny nie wystarczały jednak do podźwignięcia kobiety, której wzrostu i budowy ciała mógłby pozazdrościć niejeden gwardzista. Wtedy Idalja zażądała, aby jej coś podłożono pod głowę. Joasia przyniosła poduszkę.

— Co tobie się stało? — zapytała Helena zmienionym jeszcze ze strachu głosem.

Idalja na to pytanie wzdrygnęła się, przymknęła oczy, a twarz jej poczęła znowu bieleć. Helena miała wrażenie, że Idalja zapada ponownie w nieprzytomność.

— Bratowo! bratowo! — zawołała i trysnęła jej znowu w twarz octem.

Idalja chwyciła ją za rękę, ścisnęła jak kleszczem i leżała dalej z zamkniętemi oczami. Mimo całej nieruchomości jej twarzy miało się wrażenie, że mózg tej kobiety gwałtownie pracuje i na coś się wysila.

Aż nagle zerwała się, siadła na podłodze i poczęła wciągać w siebie powietrze.

— Heleno — szepnęła — czy ty czujesz tę okropną trupią woń tutaj?

— Ależ Ido! — próbowała ją uspokoić Helena.

— Powiadam ci, że straszny trupi zaduch jest w tym pokoju. Widocznie jego ciało już się rozkłada... rozkłada się wskutek gorąca... Proszę cię, niech zabiją trumnę... natychmiast... Heleno, natychmiast!

— Ido, przejdź do drugiego pokoju, tam będziesz miała świeże powietrze.

— Nie! nie! Ten trupi odór będzie mnie wszędzie ścigać... Ja oszaleję, ja skonam! Heleno, każ zabić trumnę, błagam cię... Boże, ratuj!

I wyciągnęła przed siebie ręce jak człowiek będący w gorączce, i broniący się przed jakiemś widziadłem.

Helena spojrzała bezradnie na Joasię.

— Może tam jest kto ze służby pogrzebowej? — spytała dziewczyny.

Joasia wyglądnęła drzwiami. Na schodach stało już dwóch karawaniarzy. Zawołała ich do pokoju.

— Proszę zamknąć już trumnę i przybić wieko — rzekła do niech Helena.

— Przecie jeszcze czas na to — odezwał się jeden ze służących.

Na to Idalja zerwała się ze ziemi i pokazując na trumnę zawołała groźnie:

— Słyszeliście? Robić, co wam każano!

Karawaniarze odłożyli świece, jakie trzymali w ręku, a następnie poczęli odstawiać lichtarze, jakimi otoczona była trumna, aby zrobić sobie do niej przystęp.

— Nie nasza rzecz wieko przybijać — mruknął jeden z nich — bo do tego inni są. Ale skoro pani każe...

Idalja stała oparta o ścianę i za wstrzymanym oddechem śledziła każdy ruch obu karawaniarzy. Źrenice jej były rozszerzone jak pod działaniem atropiny, i serce musiało jej bić gwałtownie, bo obie dłonie, wplecione w siebie, przyciskała do piersi.

Gdy w pokoju rozległo się pierwsze uderzenie młotka, jakieś śmiertelne, głuche — drgnęła, a przez usta jej przecisnął się syk bólu czy też przestrachu.

Ale gdy przebrzmiało ostatnie uderzenie, odetchnęła głęboko. I teraz poczuła w nodze dotkliwy, piekący ból. Spojrzała po sobie i krzyknęła.

— Heleno, co to jest? — spytała wyciągając ręce i patrząc na swoją toaletę.

A toaleta ta była rzeczywiście niezwykłą. Miała bowiem na sobie tylko biały batystowy kaftanik, i różową, u dołu nadpaloną halkę.

— Heleno! — zawołała jeszcze raz ze zdziwieniem.

Helena w krótkich słowach opowiedziała jej całe zajście i sytuację, w jakiej ją zastała.

— To ten trupi odór odebrał mi przytomność — rzekła Idalja. — I taki ból czuję w nodze... Musiałam się poparzyć.

Helena wyprowadziła ją do drugiego pokoju. Idalja miała prawą nogę pod kolanem silnie poparzoną. Zawołany natychmiast lekarz zaordynował arnikę i kazał na zgorzeliznę przykładać z niej kompresy. Te przyniosły Idalji znaczną ulgę. Tak dalece nawet, że w dwie godziny później, przybrana w grubą żałobę, postępowała za trumną nieboszczyka, podziwiana dla swej nadzwyczajnej piękności przez jego przyjaciół, znajomych, i nietylko pobożną, co więcej ciekawą publiczność.

Orszak pogrzebowy, który szedł za trumną Jana Płosiewicza, nie był wielki. Bo nieboszczyk za życia mało się udzielał, z niewielu znajomymi przestawał. A był to także lipiec, a więc miesiąc, w którym Bydgoszcz jest do połowy wyludnioną.

Na cmentarzu kondukt żałobny zmalał jeszcze bardziej. Płosiewicza pochowano w zwykłym grobie, na wschodniej kwaterze cmentarza. Gdy na trumnę padły pierwsze grudy ziemi, rozległ się przeraźliwy, spazmatyczny krzyk i płacz wdowy po nieboszczyku. Helena klęczała nad grobem i ukrywszy twarz w dłoniach płakała cicho, ale serdecznie.

Ci z żałobnych gości, którzy postanowili do ostatka wytrwać w tym smutnym obrzędzie, uczynili to głównie dla podziwiania pięknej, w rozpaczy pogrążonej żony zmarłego. Cisnęli się też koło niej, co bliżsi znajomi starali się ją pocieszyć i uspokoić, ale naprózno. Pani Idalja zdawała się być niepocieszoną.

O kilkadziesiąt kroków, w cieniu rozłożystego świerka, stał Szymon, i całej



ceremonji pogrzebowej przypatrywał się z największą uwagą. Ale równocześnie oczy jego toczyły się na lewo i na prawo, obejmowały całą połać cmentarza, wybiegały nawet poza jego mur, jakby orjentując się w całem otoczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lwów był odcięty od świata...

Ukraińcy przerwali 67 przewodów telegraficznych łączących Lwów z krajem i zagranicą.

Donoszą ze Lwowa:

Władze bezpieczeństwa prowadzą śledztwo w sprawie zamachu na połączenie telefoniczne i telegraficzne we Lwowie. Opinja publiczna śledzi w największem napięciu przebieg śledztwa, tembardziej, że zbliża się właśnie rocznica zamachu Ukraińców na Targi Wschodnie i uroczyste otwarcie nowych Targów Wschodnich. Charakterystyczne jest to, że plan zamachowców polegał niezawodnie na próbnem odcięciu miasta głównie od zachodu, podczas gdy nie ruszano zupełnie połączeń z miastami Małopolski Wschodniej na wschód od Lwowa.

Początkowo nie umiano sobie wytłumaczyć, dlaczego nie działają poszczególne aparaty telefoniczne i telegraficzne. Faktycznie pierwsze uszkodzenie nastąpiło o godz. 22,10 na linji w kierunku Przemyśla między stacjami Lwów — Skniłów. Tutaj **przecięto 24 przewody.** Następne uszkodzenie nastąpiło w 40 minut później na trasie Lwów — Stryj w odległości 3½ km. od Lwowa. Tutaj przerwano **21 przewodów.** Ostatnie przerwanie **20 przewodów** nastąpiło między stacjami Lwów — Persenkówka na drodze kolejowej do Stanisławowa i Bukaresztu o godz. 23,10.

Nie ulega wątpliwości, że **zamach jest dziełem U. O. W.,** także mówi się jednak o możliwości zamachu ze strony komunistów w związku z obchodem 15 sierpnia.

Wszystkie druty zostały przecięte cęgami. Ślady wskazują, że **sprawcy wdrapywali się na słupy boso.** Sprawcy pozostawili na miejscu pewne przedmioty.

Na przestrzeni Lwów — Skniłów przecięto dwa **sygnałowe druty kolejowe,** co mogło spowodować bardzo poważne następstwa.

W poniedziałek 18 bm. wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały naprawione.

WILNO. Prof. Pigoń idzie do Krakowa. P. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie D-ra Stanisława Pigonia profesorem zwyczajnym historji literatury polskiej na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Historja o mądrych ojcach miasta.

(Najzupełniej autentyczne).

Zdarzyło się to naprawdę. Naturalnie nie w Bydgoszczy; a szkoda. Bo miasto nasze byłoby tem same zyskało nieco na reputacji.

Otóż do pewnego nadrzecznego grodu wybrała się wycieczka krajoznawcza. Należało ją przyjąć i zakwaterować. Były to wakacje, szkoły puste, więc zarekwirowano parę sal szkolnych na sypialnie. Ale to za mało. Potrzeba jeszcze łóżek i jakiej takiej pościeli.

Kupić? Niema forsy. Pożyczyć? gdzie i od kogo... Zaapelować do patrjotyzmu mieszkańców, aby znosili łóżka i pierzyny? Niewypada.

Sytuacja stawała się coraz trudniejszą, gdy jeden z członków, należący do komitetu przyjęciowego przypomniał sobie, że miasto od paru lat buduje nowy szpital, a nim go jeszcze budować zaczęto, zakupiło do niego w troskliwości swej o chorych kilkaset łóżek i odpowiednią ilość pościeli.

Wśród komitetu zapanowała mordercza radość. Trudność była jeszcze z odszukaniem tych rzeczy, które w jakiejś zapomnianej ruderze zmagazynowano ale w rezultacie znaleziono ten szpitalny sprzęt, łóżka odkurzono, bety przewietrzono i wycieczkę na nich ugoszczono.

Ale co byłoby, gdyby mądrość ojców miasta jeszcze na trzy lata przed wykończeniem szpitala nie była się postarała o łóżka, dery i materace?

Protest polski był niepotrzebny — mówią Niemcy.

W berlińskich kołach politycznych wzbudził podobno zdziwienie fakt, iż polski minister spraw zagranicznych w sprawie, której akta już dawno powinny były być zamknięte, złożył formalny protest, wskutek czego stała się ona na nowo osią dyskusji politycznej. O ile w Paryżu, względnie w Warszawie z „przesadną wrażliwością“ zrozumiano przemówienie Treviranusa, to Treviranus w kilka dni potem wrażliwość tę aż nadto uwzględnił. Minister podkreślił przytem, że daleki był od żądania zmiany granic wschodnich zapomocą siły.

W swojem drugiem przemówieniu dał jednak Treviranus, jak się przekonaliśmy, znowu wyraz swojej wojowniczości i powtórzył swoje prowokacyjne wywody. Argument, jakoby mu chodziło tylko o pokojowe załatwienie kwestji spornej, nie wytrzymuje krytyki, bo każdy Niemiec, a tem bardziej minister, wie, że Polska dobrowolnie, t. j. w drodze rokowań dyplomatycznych, ani piędzi swej ziemi nie odda!

W Warszawie nie będzie wódki?

Magistrat zarządzi wkrótce głosowanie powszechne w sprawie zakazu sprzedaży wódki. — W stolicy Polski wypili zeszłego roku wódki za 71 miljonów złotych...

(n) Socjalistyczno - „rewolucyjny“ zarząd stołecznego miasta Warszawy powziął uchwałę przeprowadzenia plebiscytu w sprawie zupełnego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych. Prace przygotowawcze już rozpoczęto. Przy poparciu kobiet, zdecydowanych wrogów pijaństwa, nie jest wykluczonem, że głosowanie da wynik dla monopolu państwowego i całego przemysłu gorzelniczego niepożądany.

Wydział zdrowia miasta Warszawy na podstawie zebranych cyfr opracował uzasadnienie wniosku, który po przyjęciu przez radę miejską, będzie oddany pod głosowanie mieszkańców stolicy. Głosowanie odbyć się musi w dzień świąteczny, nie dalej jak w czterech tygodniach od powzięcia odpowiedniej uchwały. Ustawa przeciwalkoholowa przewiduje podobny „plebiscyt“, zakaz sprzedaży wódki nie wchodzi jednak w życie od razu, lecz dopiero z początkiem tego roku kalendarzowego przed rozpoczęciem którego zakaz był ogłoszony publicznie. Uchwała może być zaskarżona.

Obliczono, że w Warszawie, dokąd zjeżdżają za interesami krocie tysięcy obywateli z całego kraju i liczne wycieczki zagraniczne, wypijają rocznie 5 600 000 litrów różnej „wódeczności“... a więc przepuszczają przez gardło 71 miljonów złotych. Na głowę przypada około 6 litrów rocznie.

Cała Polska wypiła w r. zeszłym wódki w ilości 57 milj. litrów, wpłacając do Skarbu tą drogą 713 miljonów złotych. Za te pieniądze można by wybudować tysiące domów mieszkalnych.

Ze świata.

Statek robotniczy utonął.

Z Kalkuty donoszą, że statek, wiozący 54 robotników przędzalnianych na rzece Hooghly, w bliskości ujścia do morza, z powodu gwałtownego przypływu morza zatonął. 22 robotników zdołano uratować, o pozostałych braknie dotychczas wiadomości.

Samochód ciężarowy w rowie.

W pobliżu Kleesterle w Czechosłowacji automobil ciężarowy, w którym jechały 22 osoby, wpadł do rowu. Dwie osoby poniosły śmierć a 6 odniosło rany. Stan dwóch rannych jest beznadziejny.

Straszna tragedja rodzinna.

W Saint Germain (Francja) pewien fabrykant z Paryża zamordował swoją żonę i dwoje dzieci, poczem popełnił samobójstwo. Denat zostawił list, w którym wyraża żal, że nie mógł również zabić swoich pozostałych dwojga dzieci, które są na wakacjach u krewnych w Szwajcarji.

Z wycieczką do Jugosławji.

IV.

Lokują nas w nowym, obszernym Domu Akademickim, zbudowanym przez obecnego kralja Aleksandra. Wolelibyśmy hotel. Stąd lekkie grymasy. Ale czyste pokoiki na 2 osoby i względnie wygody, a zwłaszcza kilkugodzinny spoczynek (do południa) przywracają humory. — Po południu pod przewodem mistrza Bielić'a, który pracuje w departamencie sztuki i, jak się przekonujemy, jest osobistością w mieście popularną, i sympatycznego akademika Bogdana Staniszić'a, mówiącego także po polsku, zwiedzamy starą twierdzę turecką Kalimegdan na wzgórzu tej samej nazwy. Rządził tu kiedyś Kara Mustafa, ten sam, który pod Wiedniem poznał, co potrafią Polacy. Po nieudałej wyprawie otrzymał tu wyrok śmierci, został stracony już w grudniu r. 1683 i ma tu swój grobowiec. Jeszcze dawniej stała tu warownia rzymska Singidunum, broniąca prowincji Panonji przed najazdem barbarzyńców. Zachowała się jeszcze studnia z tych czasów. Z wyniosłych murów fortecznych roztacza się piękny widok na Sawę i Dunaj z Zemunem.

Dzisiaj Kalimegdan częściowo zamienia się na planty, częściowo służy on wojsku, które ma tutaj liczne koszary i zabudowania. Na jednym z dziedzińców koszarowych spotyka nas miła niespodzianka. Na naszą cześć orkiestra gra „od ucha“, żołnierze tańczą „kolo“ (koło), kilku oficerów angażuje nasze panie, które niby niechcą, niby nie umieją, a chętnie idą, bo chłopcy na schwał, zgrabni, przystojni, wysocy — jak wszyscy zresztą Jugosłowianie. Więc śmiech, uciecha, oklaski i okrzyki: „Żywjla Jugoslawija!“ „Żywili Jugoslaweny!“ Orkiestra nawet nas odprowadza i już poza dziedzińcem gra polski i jugosłowiański hymn narodowy. (Na dziedzińcu nie mogła, gdyż wszyscy oficerowie musieliby wyjść z koszar i salutować.)

Wracamy przez park do miasta, chłodzimy się w kawiarni „sladoled“em (lodami), zwiedzamy muzeum w starym pałacyku ks. Michała, podziwiając tam rzeźby Mesztrowić'a i jedziemy statkiem do Zemunu, gdzie przy dźwiękach orkiestry cygańskiej jemy serbską kolację — knedle t. j. kawałki mięsa na małych rożenkach pieczone i tak podane i inne serbskie smakołyki. Dokuczają nam niemiłosiernie komary. Specjalnie się uwzięły na nasze nogi. Nie ustępują, mimo iż, miejscowym widocznie zwyczajem, chłopiec z dymiącem wiadrem obchodzi stoły i nogi nam „okadza“. Więc dajemy za wygraną i wracamy do Beogradu. Ślicznie on wygląda teraz w tym morzu świateł, wznoszących się coraz wyżej i wyżej aż na szczyty Kalimegdanu z lewej i Topcziderу z prawej strony. A drugie morze świateł i światełek odbite w źwierciadle wodnem.... Niezapomniana jazda...

Następnego dnia 8. 7. zwiedzamy przed południem ciekawe muzeum etnograficzne. Duże wykopalisko z czasów rzymskich.

Większe wykopaliska jak grobowce, sarkofagi, kolumny i rzeźby zgromadzono w pobliskim ogrodzie, który robi przez to wrażenie autentycznego ogrodu rzymskiego. — Potem jedziemy tramwajem nad Sawę na plażę, aby się nasycić słońcem i kąpielą. Przykro dotyka nas widok topielca, 15-letniego chłopca, w naszej obecności wyławianego ze zdradzieckiej Sawy. Pod wieczór jedna część zwiedza jeszcze park na Topczideгze, reszta wraca do miasta. Pożegnalna kolacja w Slawji przy placu kralja Milana. Serdeczne pożegnanie na dworcu, gdzie zjawia się cała rodzina pp. Bielić'ów ...Żegnaj Beogradzie!

Jedziemy dlatego znów nocą, ponieważ obiecano nam w Beogradzie niezwykłe widoki zwłaszcza w pobliżu Serajewa. A wyjeżdżając za dnia, pozbawilibyśmy się ich, gdyż jazda koleją wąskotorową z Beogradu do Serajewa, (mimo 200 tylko klm. w linji powietrznej), trwa ok. 14 godz., a to dlatego, ponieważ kolejka wciąż wije się jak wąż, korzystając z naturalnych przesmyków, dolin i wąwozów Nie przesadzali beogradzcy nasi przyjaciele. Zaledwie świt, pierzcha sen, gdyż widoki przewspaniałe rozwierają klejące się powieki. Jedziemy przez Obrenowac, Czaczak, Wyszegrad przez romantyczną dolinę rzeki Praca. Bardzo liczne tunele. Któżby je zliczył. Jest ich kilkadziesiąt. Najdłuższy, bo kilometrowy, za stacją Dystryk przed samem Serajewem. Dym aż oddech zapiera. Opuszczamy więc tunel z uczuciem ulgi, a równocześnie prawie z okrzykiem zachwytu, bo oto tam w dolinie już stolica Bośnji, a nad nią las minaretów. Pociąg wolno toczy się w dolinę, wielkim łukiem okrąża miasto, aby się zatrzymać po przeciwnej stronie. Na stacji wita nas Polak z Bośnji, X. Czenczek, po polsku, a naczelnik sądu sarajewskiego p. Czurczić po jugosłowiańsku. Odpowiada p. apt. M. z Ostrowa i pani mec. D. z Torunia. (Ciepły i serdeczny artykuł poświęciła nam następnego dnia miejscowa „Weczernja Poszta“, opisując to powitanie i wyrażając radość z naszego przybycia). Pilno nam do hotelu „Europa“, gdzie mamy zamieszkać. Ale jeszcze pilniej znów na miasto, które nas pociąga nietylko z powodu swego zabarwienia muzułmańskiego (na 70.000 mieszk. 20.000 muzułmanów), nietylko jako miasto fezów i welonów kobiecych (koprena), bazarów i straganów tureckich, meczetów, minaretów i muezzinów, ale też jako miasto, które dnia 28 czerwca 1914 r. było świadkiem zbrodni Principa. Pamiętne owe strzały serajewskie ściągnęły przecież na Europę nieszczęsną pożogę wojenną — ale też tę Europę do gruntu przeobraziły.

Miasto leży nad uroczą rzeką Miljaczką, ujętą w mocne kamienne nadbrzeża i bulwary. Przy jednym z licznych mostów na narożnej kamienicy przy ul. Kralja Petra znajduje się tablica pamiątkowa, odsłonięta dopiero przed kilku miesiącami. Napis głosi: „Na tem historycznem miejscu Gawrilo Princip obwieścił wolność dnia 15 (28) czerwca 1914 r. — Z drugiej strony Miljaczki okazały ratusz w stylu maurytanskim. — Czarszija — targowisko tureckie. Pełno bazarów czyli sklepów naoścież otwartych. W warsztatach w oczach przechodniów wykonują muzułmańscy mistrze swoje wyroby — tam szewc, tam złotnik, rymarz lub blachnierz. Ciekawe kilimy i kapy o wzorach tureckich. Zastawy do kawy „turskiej“ z nieodzownym młynkiem. Niezwykle misterne wyroby złotnicze. W straganach pełno owoców. Przeważają morele (kilo 1—2 zł) i figi (jeszcze tańsze).

Zajadamy się zwłaszcza świeżemi figami, dziwiąc się ich smakowi, gdyż znamy je tylko jako suszone spłaszczone krążki o odmiennym nieco smaku. Kilku z nas kupuje sobie na pamiątkę fezy, paradując potem w nich ku uciesze autentycznych muzułmanów. — Muzułmanie serajewscy — to oczywiście chorwaci, którzy jednak wierniej przestrzegają przepisów koranu niż ich współwyznawcy w Turcji dzisiejszej, przez Kemala Paszę zupełnie europeizowanej. I nie tylko w ubiorze ich przestrzegają, bo oto na dziedzińcu najsławniejszej dżamiji (meczetu) sarajewskiej „Begova Dżamija“ jesteśmy świadkami obrzędu religijnego. Przy studni na dziedzińcu dżamiji myją sobie muzułmanie skwapliwie ręce, nogi i głowy, gdyż nadchodz godzina modlitwy. O godz. 7,30 (moham. 12) zjawia się na galeryjce u szczytu minaretu muezzin, aby śpiewnem wołaniem na wszystkie strony świata wezwać synów proroka na modlitwę (czyni to 5 razy dziennie).

Meczet, który poza godzinami modlitwy można zwiedzić, cały wyłożony jest dywanami. Dla zwiedzających turystów wyłożono chodnik. Muzułmanki w nabożeństwie udziału nie biorą. Podczas, gdy muzułmanie w swych fezach, często białym zawojem opasanych (znak odbytej pielgrzymki do jakiegoś „świętego“ miejsca), wyglądają malowniczo, to muzułmanki w swych workowatych, niezgrabnych sukniach (białych w czarne paski przeważnie), ściągniętych z tyłu aż na czoło z przeczepioną tu czarną kopreną, przykre, wręcz widmowe sprawiają wrażenie.

Ka.

Górnicy poznańscy w Stebniku.

W 1922 r. sprowadzono około 20 instruktorów kopalnictwa nowoczesnego. Gaz ziemny opala kotły. Rurociąg z odległości 40 klm. Langhajnit — sól lecznicza. Magazyn na 1800 wagonów. Automatyczne ładowanie. Widmo niemieckiego dumpingu. Ekspansja ludu wielkopolskiego na kresy wschodnie. Toruńskie tancerki w Truskawcu.

„Redaktorze" — woła na mnie z grupy bydgoskich kuracjuszy, dyr. Raczkowski — „jedź pan z nami do Stebnika". „Nie mam zą co — odpowiadam. — **Kasa Chorych spóźniła się z wysyłką zasiłku".** — „Przecież to nie dalej jak na V. śluzę. Koleją 60 gr". W ten i podobny sposób kuszą mnie codzień na wycieczki. **„Niedaleko stąd mieszkają Poznaniacy"** — woła innego dnia kuracjusz z Poznania, — „byliśmy u nich, piliśmy kawę z nimi, bardzo nam byli radzi".

Istotnie w odległości 4 klm. od Truskawca w Stebniku jest stara warzelnia soli; na sposób praktykowany również w Inowrocławiu, wypłukują tam złoża salin przy pomocy wody słodkiej. Niemal 100 lat warzą sól w Stebniku. Ale po odrodzeniu państwowości polskiej odkryto złoża kajnitu, do których eksploatacji ściągnięto górników z Poznańskiego i Śląska, jako instruktorów w liczbie przeszło 20, a ponieważ przybyli z żonami i dziećmi, liczba głów tej poznańskiej kolonji przekracza 50. Miejscowi Rusini, którzy pracowali za austrjackich czasów w warzelni soli, podlegającej zarządowi monopolu państwowego, nie mieli sposobności zapoznać się z nowoczesną techniką kopalnianą. Poznańczycy nauczyli ich posługiwać się świdrem pneumatycznym do wydrążania otworów, w które zakłada się amunicję celem rozsadzenia pokładów kajnitu. Opowiadał nam sekretarz zarządu p. Grocholski, że nietylko Rusini bali się początkowo owych świdrów i nabojów z dynamitem, ale zdarzyło się, że pewien Polak zamieszkały w Stebniku, usłyszawszy jakieś wybuchy podziemne, udał się do ks. proboszcza, sądząc, że to nieczyste duchy wylażą z podziemi. Tymczasem — wprost przeciwnie, pobożni Poznańczycy weszli wyrzucać do kopalń świdrem i prochem na wierzch kajnit. — Zarobki naszych górników wynosiły w pierwszych latach 500—600 zł miesięcznie. Obecnie zarabiają około 300 zł — wedle informacji sekretarza zarządu — ze względu na niskie ceny zboża rolnictwo ograniczyło stosowanie nawozów sztucznych. Miejscowi chłopi ruscy nie umieją stosować kajnitu. Kompetentny w tych sprawach dyrektor szkoły rolniczej p. Raczkowski z Bydgoszczy stwierdził słabą kulturę rolną w okolicy Truskawca i wogóle w owych stronach. Nasi Poznaniacy oczywiście po redukcji zarobków z 500—600 zł na około 300 zł nie zdradzają radosnych nastrojów. Pozostali wierni swej dawnej organizacji, powstałej na wychodźtwie westfalsko-nadreńskiem Zjednoczeniu Zawodowemu-Polskiemu, podczas gdy miejscowi pracownicy — ogółem pracuje 50 ludzi na warzelni soli jadalnej, a 200 w kopalni Kajnitu — należą do organizacji socjalistycznej. Tak w zarządzie jak ze strony lekarza dr. Szczepańskiego słyszeliśmy jak najpochlebniejsze wyrazy uznania dla tych górników z Poznańskiego i Śląska.

Pod **kotłami** warzelni soli **palą gazem ziemnym,** który dochodzi tu z odległości przeszło 30 klm. z Daszawy. Rurociąg i palenisko gazowe zaprowadzono dopiero kilka lat temu. **Nie wiele jest na świecie miejsc, gdzie gaz naturalny z ziemi wychodzi.** Pod tym względem **Polska,** a szczególnie nasze **„ciepłe kraje" są uprzywilejowane.**

Oprócz kajnitu wydobywają w kopalni stebnickiej **„langhajnit", używany ostatnio do kąpieli leczniczych.** Sprzedaż langhajnitu powierzono na całą Polskę firmie warszawskiej Spiess, która ma także swe przedstawicielstwo w Bydgoszczy.

Kopalnia w Stebniku urządzona jest zupełnie nowocześnie. Magazyn jest tak wielki, że zawartość 1800 wagonów można w nim pomieścić. Z młyna rozwozi kajnit taśma gumowa. Załadowanie do wagonów odbywa się także automatycznie. Niestety obawiają się, że rząd niemiecki zacznie dopłacać niemieckim kopalniom kajnitu (system dumpingiem zwany), aby unieruchomić kopalnię polską w Stebniku. Przebąkują tu nawet o zamknięciu kopalni, która produkuje 900 ton kajnitu. Miejmy jednak nadzieje, że uniknie się jeszcze tej ostateczności.

Ponoć znacznie **większa osada** górników poznańskich pracuje w Kałuszu (mówiono o 200 osobach); mają tam pono własną dzielnicę, ładne domki z ogrodami, podczas gdy w Stebniku życzyliby sobie mieć większe ogródki. Wszystkim zresztą marzy się powrót w strony rodzinne. Jedno jest zadziwiające, że **poznański lud roboczy dotarł nietylko do Stebnika, ale pod granicę Rumunji i Sowietów** w charakterze policjantów czy straży celnej, lub jako robotnicy, natomiast poznański rzemieślnik czy kupiec ociąga się i nie rad wychodzi poza własne opłotki, a przez to oczywiście bardzo słabe, a nawet zupełnie błędne ma wyobrażenie o innych dzielnicach Polski, ich bogactwie, pięknie krajobrazu, zaletach klimatu i możności zarobkowania.

Jako znamienny objaw eskpansji poznańsko-pomorskiej, uważam też **zespół taneczny Luciana-girls,** które od 2—17 bm. popisują się w Truskawcu. Primabalerina jest córką Pomorzanina, który w Berlinie miał jakieś małe przedsiębiorstwo i tam kształcił córki swe, a w 1919 r. wrócił do Torunia, gdzie jego córka zaczęła występować w balecie teatru polskiego. Z czasem dobrała sobie kilka dziewcząt toruńskich, które do ubiegłego sezonu zachwycały Toruń, a teraz jeździ z niemi po uzdrowiskach polskich, stanowiąc zespół Luciana-girls. Impresarjem zespołu jest mąż primaballeriny, która nosi typowe nazwisko pomorskie Piechota. — Szczep poznańsko-pomorski zbiera się na ponowny podbój kresów.

A. P. B.



Zwiedziwszy kopalnię kajnitu fotografujemy się z dwoma górnikami z Poznańskiego. Stoją po bokach Czajkowski (ojciec i syn) ze Stęszewa. Do Stebnika przybyli w roku 1922.

Niemcy obawiają się rozwoju myśli polskiej na Pomorzu.

W związku z wywiadem radjowym min. Treviranusa stwierdza Pertinax „Echo de Paris", że pospiech Niemców w domaganiu się rewizji granic wschodnich wywołany jest **pewnością, iż w przeciągu kilku lat kwestja korytarza przestanie istnieć.** Na miljon mieszkańców korytarz dzisiejszy liczy **tylko 20% ludności niemieckiej.** Procent ten — pisze Pertinax zmniejsza się niemal z każdym rokiem wskutek **rekordowego przyrostu naturalnego ludności polskiej.** W życiu gospodarczem tej dzielnicy **Polacy dają sobie doskonale radę.** Co się tyczy Gdyni, to rozwija się ona z iście amerykańską szybkością. Okupacja Nadrenji dawała Polakom jeszcze **5 lat na zakorzenienie się** na własnej przez 100 lat germanizowanej ziemi. Po przyspieszonej ewakuacji Niemcy rozpoczęli ofensywę, z której niewątpliwie **nie cofną się przed niczem.** Zapowiedział to już von Seeckt przed rokiem: „Korytarz polski należy do zagadnień bardzo trudnych, jeśli nie **niemożliwych do rozwiązania drogą pokojową".**

Trzystolecie prasy francuskiej.

Wydawca pierwszego dziennika umarł w nędzy.

Pierwszym francuskim wydawcą dziennika był Teofrast Renandot, który w roku 1630 wpadł na pomysł wydawania gazety. Spotkał go ten sam gorzki los, co wielu jego późniejszych kolegów zawodowych: umarł w nędzy i pochowano go na cmentarzu biednych w Paryżu. Pierwszy dziennik, wydawany przez Renandota, wychodził codziennie za panowania króla francuskiego Ludwika XIII-go i nazywał się „Gazette". Egzemplarze tej gazety przechowywane są starannie w Bibljotece Narodowej w Paryżu.

Renandot był z zawodu lekarzem i porzucił swój zawód, aby „ludziom wykształconym" podawać najnowsze wiadomości z świata.

W pierwszym numerze „Gazette" zamieszczone było następujące doniesienie: „Król perski oblega miasto Dille, o dwa dni podróży od Babilonu. Wojsko jego składa się z 15 tysięcy jeźdźców i 50 tysięcy strzelców. — W Dille zamknął się satrapa północnej prowincji Persji z kilku tysiącami buntowników. Szach skazał ich wszystkich na śmierć".

W pierwszych miesiącach swojej egzystencji „Gazette" cieszyła się poparciem potężnego kardynała Richelieu'ego. Potem wstrzymał kardynał wszelkie zapomogi i „Gazette" przestała wychodzić.

17 osób utonęło.

Z Zagrzebia donoszą, że na Drawie zatonęła łódź, a wraz z nią 22 osoby. 5 osób zdołano uratować.

Dwa i pół centnara narkotyków.

Na pokładzie parowca „Ankara" przybywającego do Marsylji z Lewantu zasekwestrowano 250 kg. narkotyków oraz innej kontrabandy.

Szofer podczas jazdy tknięty paraliżem.

Niezwykła przyczyna strasznej katastrofy autobusowej.

Jak już krótko donosiliśmy, wydarzyła się w Górach Olbrzymich na Śląsku niemieckim straszna katastrofa autobusowa. Autobus jadący wzdłuż rzeki Łaby koło Spindlermühle nagle wpadł na wał ochronny wysokości jednego metra, dzielący szosę od rzeki, przebił ten wał i wpadł do Łaby. Autobus leżał z dachem na dnie rzeki, tak, że 20 osób, znajdujących się we wozie, znalazło się w pozycji z głową w dół. Podczas spadku autobusu w dół rzeki odegrały się zapewne wstrząsające sceny. Znaleziono bowiem dzieci, trzymających się kurczowo swego ojca, od którego spodziewały się ratunku. Tymczasem ojciec sam nie mógł się ratować i znalazł śmierć w nurtach rzeki.

Straszna musiała być walka o śmierć i życie zamkniętych w autobusie pasażerów. Wydobyto 8 trupów, pozatem 5 ciężko rannych. Większość ofiar to Czesi, pozatem znalazła śmierć pewna niemiecka rodzina lekarska, składająca się z rodziców i małoletniego synka. Natychmiastowa akcja ratownicza straży pożarnej, podjęta z narażeniem życia strażników, zdołała wydobyć z autobusu i utrzymać przy życiu jeszcze 12 pasażerów. Niezwykły to bohaterski czyn straży. Najciekawsze przy tej strasznej katastrofie jest stwierdzony fakt napadu epopleksji szofera, który z tej przyczyny stracił panowanie nad maszyną puszczając ster z ręki. Dziwny ten przypadek spowodował to wielkie straszne w swych rozmiarach, nieszczęście.

Zwyrodniały lekarz.

O zdziczeniu moralnem, jakie panuje obecnie w sferach towarzyskich Niemiec świadczy fakt następujący:

Przez dłuższy czas lekarz Albert Thiel z Zabrza ściągał do swego mieszkania pacjentki, nieletnie dziewczęta, dopuszczając się na nich gwałtu. Sprawki Dr. Thiela wyszły ostatecznie na jaw i pociągnęły za sobą zbiorową skargę rodziców poszkodowanych dzieci. Skandaliczna ta afera wywołała ogromne wzburzenie w kołach towarzyskich i lekarskich.

Dr. Thiela aresztowano i wyrokiem sądu w Bytomiu skazano na 2 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich na trzy lata.

Niemiła przygoda delegata akademickiego w Brukseli.

Wielkie wrażenie wywołało nagłe zniknięcie dwóch uczestników międzynarodowego kongresu studentów, obradującego obecnie w Brukseli,a mianowicie Chorwata dra Branimira Jelicza, lekarza, zamieszkałego stale w Wiedniu, i sekretarza związku studentów macedońskich Koralowa, zamieszkałego w Paryżu. Ze względu na to, że Jelicz był jednym z wybitnych chorwackich działaczy narodowych, wyłoniło się podejrzenie, że został on porwany przez tajnych agentów białogrodzkich. Rzecz się jednak wyjaśniła. Okazało się mianowicie, że Jelicz został wydalony z granic Belgji przez policję belgijską. Obecnie przebywa on w Akwizgranie.

Tragiczna śmierć człowieka-armaty.

Amerykańskie pisma donoszą o tragicznej śmierci „człowieka-armaty", Harley Povers'a, który zginął podczas występu w Atlantic-city w oczach tysięcznych tłumów.

Povers zazwyczaj kładł się do lufy armaty, nabitej niewielką ilością prochu. Gdy rozległ się wystrzał, publiczność widziała, jak ciało ludzkie wylatywało z lufy, opisywało 30-metrowy łuk i padało na siatkę lub miękkie, sprężyste materace. Povers podczas swoich numerów nigdy nie miał poważniejszych wypadków.

Tym razem „człowiek-armata" postanowił uzupełnić swój występ w ten sposób, iż małą armatę ustawiono na aeroplanie, który wzniósł się na wysokość paruset metrów i w oczach 50-tysięcy widzów armata wystrzeliła. Ciało Poversa opisało w powietrzu, jak zwykle, wielki łuk a potem zaczęło opadać z błyskawiczną szybkością na ziemię. Niestety akrobata pomylił się w swych obliczeniach — spadochron otworzył się zbyt późno i Provers runął do morza, na brzegu którego odbywało się przedstawienie.

Zwłoki „człowieka-armaty" wydobyto z wody dopiero po paru godzinach.

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

25-lecie pracy duszpasterskiej ks. Bolesława Witkowskiego.

W dn. 15 bm. ks. dziekan Bolesław Witkowski, proboszcz mechowski, obchodził 25-lecie pracy duszpasterskiej w parafji mechowskiej. Jubilat w okresie niewoli odgrywał na Kaszubach wybitną rolę.

Własnym kosztem odrestaurował dwa razy kościół parafjalny, przeprowadził remont organów i sprawił dzwony. Założył i prowadził jedyne w byłym powiecie puckim, a dzisiejszym morskim Kółko Rolnicze w Pucku (przeszło 200 członków), założył w Pucku dla ludności nadmorskiej Bank Ludowy, krzewił również oświatę, zakładał w powiecie biblioteki T. C. L. Był również swego czasu posłem do sejmu pruskiego, obecnie został udekorowany w r. 1923 Krzyżem Odrodzenia Polski.

Wielki pożar w Piaskach.

Straty wynoszą około 500.000 zł.

Z Kruszwicy donoszą: W ub. niedzielę dn. 17 bm. o godz. 8,30 wybuchł pożar w majętności Piaski, własność p. Jaczyńskiego. Spaliły się wszystkie zabudowania gospodarskie z wyjątkiem obór i stajni oraz pałacu, który był odległy od miejsca pożaru około 300 m. Straty wynoszą według obliczeń właściciela około pół miljona złotych. Budynki były zabezpieczone, z wyjątkiem zbiorów tegorocznych żniw. Udział w akcji ratunkowej brało 7 straży pożarnych z okolic. Przyczyna pożaru dotychczas nieznana.

Zderzenie się samochodów.

Z Damasławka donoszą: Dn. 15 bm. około godz. 19-tej przejeżdżał przez tut. miejscowość samochód, własność inż. p. Brukwickiego z Świątkowa, prowadzony przez szofera, w którym znajdowali się ks. prob. Tylewski z Damasławka i ks. prob. Bielski z Juncewa, wracający z odpustu z Niemczyna.

Z samochodem tym zderzyła się nagle na szosie maszyna p. Skoroszewskiego z Kobyiek. Oba auta zostały uszkodzone. Na szczęście z ludzi nikt nie odniósł cięższych okaleczeń, za wyjątkiem p. Skoroszewskiego, który uległ lekkiemu okaleczeniu.

Straszne zatrucie grzybami w Podolinie.

Korespondent nasz z Damasławka donosi:

W dniu 17 bm. po spożyciu grzybów zachorowała cała rodzina osadnika p. Antkowiaka z Podolina, złożona z rodziców i pięciorga dzieci w wieku od 9—20 lat oraz jedno dziecko i żona p. Wilczaka, ślusarza kolejowego z Poznania, które bawiły od pewnego czasu u p. Antkowiaków. Pierwszej pomocy udzielił lekarz p. dr. Jedwabny, a następnie p. dr. Paszkiewicz z Kcyni. W stanie bardzo ciężkim znajdują się żona p. Antkowiaka oraz żona p. Wilczaka wraz z dziećmi. Pan Wilczak, przybył wieczornym pociągiem i zawezwał pogotowie ratunkowe z Poznania z lekarzem na czele, które przybyło i zabrało żonę i dziecko do kliniki kolejowej, zaś rodzina Antkowiaków w stanie bardzo ciężkim znajduje się jeszcze w domu.

Pożar w Ogorzelinach.

Dn. 15. bm. powstał o godz. 21,30 groźny pożar w zabudowaniach rolnika Jana Dziembora w Ogorzelinach powiatu chojnickiego. Na skutek wadliwego stanu komina zapaliły się znajdujące się na strychu materjały łatwopalne. Ogień z szaloną szybkością ogarnął cały dom, który spalił się doszczętnie. Wraz z domem spalił się chlew. Dom oraz chlew kryte były papą. Następnie ogień przeniósł się na stodołę, która spaliła się wraz z tegorocznemi zbiorami (około 30 fur zboża). Pastwą płomieni padły wszelkie narzędzia rolnicze. Z inwentarza spaliło się 30 kur. Z domu mieszkalnego nic nie uratowano. Całej rodzinie pozostała jedynie ta odzież, którą miała na sobie. Ogólne straty wynoszą około 27,300 zł. Ubezpieczenie wynosi 12,300 zł.

Katastrofa samochodowa.

Z Chojnic donoszą: Dn. 16 bm. wydarzyła się p. Romualdowi Zawackiemu z Wilna w pobliskich Ogorzelinach katastrofa samochodowa. Pan Zawacki w podróży z Gdyni do Częstochowy zmylił drogę i zamiast przez Angowice udał się do Ogorzelin. W Ogorzelinach, gdzie się kończy szosa, p. Zawacki tak nieszczęśliwie zawrócił, iż dwa przednie koła się złamały i samochód przewrócił się kołami do góry. Z pasażerów nikt szwanku nie odniósł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kolejarzom w Brodnicy (na Pomorzu). O tem, że naczelnik stacji Klein zataił przed Wami treść okólnika urzędowego o uroczystościach w Janowie, nie omieszkamy poinformować jego zwierzchników.

Koronowo.

Obchód 10-lecia „Cudu nad Wisłą". Dnia 15. bm. odbył się tu imponujący obchód 10-lecia „Cudu nad Wisłą". O godz. 10,30 w takt marsza dwóch orkiestr przeszedł ulicami miasta barwny pochód wszystkich organizacyj miejsc. do kościoła poklasztornego na uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Mszę św. odprawił ks. prob. Gralik z Łąska Wielkiego w asyście księży Dettlaffa i Kowalskiego. Podczas mszy św. śpiewał chór Tow. śpiewu im. św. Cecylji. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prob. Piechowski z Wudzyna. Na koniec zabrzmiało potężne „Te Deum" oraz „Boże coś Polskę...". Po nabożeństwie odbyła się na rynku defilada organizacyj przysposobienia wojskowego, którą przyjął prezes komitetu W. F. i P. W. kpt. rez. Wiśniewski, w otoczeniu członków komitetu, przedstawicieli władz i duchowieństwa z ks. dziekanem Jaruszewskim z Dobrzca na czele. Dyrektor gimnazjum p. Siciński wygłosił z balkonu ratusza płomienne przemówienie, charakteryzując znaczenie „Cudu nad Wisłą". Dodać należy, iż uroczystość powyższa przypadła na dzień odpustowy Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, patronki miejscowego kościoła poklasztornego, to też udział wiernych Polaków - katolików był niezwykle liczny. Na gmachach urzędowych i domach prywatnych powiewały liczne flagi narodowe. Do uświetnienia uroczystości przyczynił się piękny śpiew chóru „św. Cecylji".

Tak wcześnie? — oszalałeś.... słowa te wypowiedział ub. środy nad ranem pewien młodzieniaszek, powracający z nocnej birbantki, który stanął przed zegarem publicznym znajdującym się ponad głównem wejściem do miejscowego urzędu pocztowego. Podniósł więc z ziemi kamień i uderzył nim w „cyferblatt". Prysło grube oszklenie zegara. Policja ustaliła sprawcę, który zniewolony będzie zapłacić koszta nowego oszklenia wynoszące około 120 zł.

Kradzież roweru. P. Wacławowi Jankowskiemu z Salna, skradziono pozostawiony bez dozoru rower męski wartości 200 zł.

Dziesięciolecie chóru „Halka" przy Stowarzyszeniu Kolejarzy w Gnieźnie.

W ubiegłą niedzielę przed południem o godz. 9-ej wymaszerowało 8 chórów (w tem 5 kolejowych) od dworca do kościoła OO. Franciszkanów, aby wysłuchać uroczystej Mszy św., podczas której Chór Farny odśpiewał mszę w stylu koncertowym Horaka. Po Mszy św. udano się w uroczystym pochodzie do pomnika Bolesława Chrobrego, gdzie Towarzystwo „Dzwon" z Torunia pod batutą kompozytora prof. Moczyńskiego odśpiewało tegoż „Hymn Pomorza" z akomp. orkiestry kolejowej z Gniezna. Następnie złożono wieniec laurowy przed pomnikiem Wielkiego Króla, który troską szczególną otaczał Pomorze.

Uroczyste posiedzenie zagaił w Strzelnicy p. prez. Jakubowski, składając prezydjum w ręce protektora uroczystości p. radcy Matuszewskiego. Tenże, serdecznie witany przez licznych obecnych, udzielił głosu sekretarzowi jubilatki panu Zagrodzkiemu. Po odśpiewaniu przez bydgoski Chór Kolejarzy „Hasła" Szopskiego i „Pieśni wojennej" Moniuszki, p. sekretarz zdaje sprawę z dziesięcioletniej działalności chóru, który, założony w lipcu 1920 r. przez pp. Szkudlińskiego i ś. p. Charemzę, cieszy się posiadaniem stałego i wytrwanego dyrygenta, jakim jest p. Tomaszewski.

Tej okoliczności zawdzięcza chór „Halka" poziom wysoki i nieprzerwaną ciągłość pracy, która wydała już bogaty plon. Ze sprawozdania sekretarza dowiedzieli się obecni wiele interesujących szczegółów z krótkiej lecz bogatej historji Jubilatki, np. z jakiemi trudnościami walczono przy założeniu, ile Jubilatka przyczyniła się dla oświaty i kultury duchowej, krzewiąc pieśń religijną, narodową i ludową wśród kolejarzy i w społeczeństwie.

Dyplomy honorowe wręczono pp. **dyr. Tomaszewskiemu, Wrotkowskiemu, Godkowi, Lewandowskiej, Koszutównie, Popielewskiej Zofji i Sewerynie, Wrębkowi** (współzałożycielowi i sekretarzowi), **Karaśkiewiczowi, Piaseckiemu, Dembińskiemu i p. radcy Matuszewskiemu.**

Życzenia składali: P. Pietrykowski, prezes „Dzwonu" z Torunia, prezes Chóru Farnego w Gnieźnie (wręczył gwóźdź i wstęgę do sztandaru), prezes Hoffmann (Bydgoszcz), przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego", prezes Jędraszczyk w imieniu Koła Ośw. Kolejarzy w Gnieźnie itd. — Życzenia nadesłali: Prezydent miasta Gniezna Barciszewski, Chór „Hasło" Poznań i in. Na końcu wzniósł p. radca Matuszewski okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, poczem odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę".

Popisy chórów odbyły się w ogrodzie Strzelnicy, gdzie wybudowano na teh cel osobną estradę. Pod batutą p. dyr. Tomaszewskiego odśpiewały wszystkie chóry z orkiestrą Chopina Polonez z tekstem „Polskiej pieśni cześć". Następnie występowały poszczególne chóry, mianowicie „Dzwon" Toruń (dyr. prof. Moczyński), Kolejowe Koło Śpiewu „Chopin" Leszno (dyr. por. Lubierski), Koło Śpiewackie Kolejarzy z Bydgoszczy (dyr. p. Kabaciński), Koło Śpiewu z Żydowa, Chór Farny z Gniezna i „Halka". Wszystkie towarzystwa śpiewały pięknie, a liczna publiczność ochoczo biła brawo. Nagrodzono upominkami Chór Kolejrzy z Leszna, „Dzwon" z Torunia, Chór Farny z Gniezna (otrzymał od p. radcy Mtuszewskiego ozdobną księgę z partyturami) i Chór Kolejarzy z Bydgoszczy. Tenże śpiewał Walewskiego Psalm 130. Prezes Hoffmann zaprosił wszystkie towarzystwa na 10-lecie do Bydgoszczy, które odbędzie się dnia 5 października b. r. — Gniezno było więc świadkiem imponującej uroczystości śpiewaczej, której przebieg był nadzwyczaj udatny dzięki niezłej pogodzie i sprężystej organizacji. Świadczy to nader dodatnio o naszych chórach kolejowych, które są poważnym czynnikiem kulturalnym w społeczeństwie.

Sensacyjna rozprawa sądowa w Trzemesznie.

Ciągnąca się już od przeszło roku sprawa podpalenia zabudowań folwarcznych rolnika M. Geffego w Bystrzycy nareszcie doczekała się końca.

W sali rozpraw sądu powiatowego w Trzemesznie zasiadł trybunał karny w wzmocnionym składzie: przewodniczący p. sędzia Wielicki, p. sędzia Sych oraz sędziowie przysięgli pp. Leon Kubski z Trzemeszna, Feliks Zieliński z Lubinia, Rudolf Kluge z Kocinia (ziemianie), kupiec p. Edmund Sędzierski i p. Władysław Chrzanowski. Na ławie oskarżonych zasiadł znany na bruku trzemeszeńskim awanturnik 24-letni Mieczysław Jankowski. Oskarżał prokurator p. Metelski, bronił oskarżonego obrońca z urzędu aplikant sądowy p. Osten-Sacken.

Sąd uznał Mieczysława Jankowskiego winnym zbrodni podpalenia i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia. Skazany wniósł apelację od wyroku.

W 10-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą" w Łochowie.

(Od własnego sprawozdawcy „Dzien. Bydg.").

Niejednokrotnie zdarza się, że w cichych wioskach wtedy się dopiero ożywia, gdy inicjatywa wyjdzie od jednostki. I dziwić się nie można, że od niej zależy bardzo często oblicze narodowe całego miejscowego obywatelstwa. Pragnąc rzeczowo i szczerze objaśnić, kto ożywia i nadaje ton publicznemu życiu w Łochowie i w pobliskich wioskach, trzeba stwierdzić, iż jest nim leśniczy p. **Bańkowski.** On kieruje miejscowem Kółkiem Rolniczem, Towarzystwem Powstańców i Wojaków i Kasą Stefczyka.

Łochowo — to wioska, leżąca za Prądami. Samodzielne gospodarstwa porozrzucane są wzdłuż szosy i w pobliżu lasu. Siedzi tu jeszcze prawie 70 proc. Niemców. Dawniejszemi laty byli lojalniejsi, a dziś stają się bardziej butni i buńczuczni. Zdaje się, że utrzymują oni ścisły kontakt z „vaterlandem", z którego płyną fundusze na podtrzymanie niemczyzny na naszej ziemi ojczystej. Oni też są zamożniejszymi posiedzicielami ziemi i starają się wywierać na biedniejszą ludność polską swój szkodliwy państwowości polskiej wpływ. Temu przeciwstawia się jedynie zorganizowane miejscowe obywatelstwo polskie, którym przewodzi gorący partjota, leśniczy, p. Bańkowski.

Za jego też staraniem w ub. piątek odbył się obchód 10-rocznicy zwycięstwa oręża polskiego nad hordami dziczy bolszewickiej pod Warszawą. Z powodu niepogody program cały uległ zmianie. Na sali p. Waszaka w Lisimogonie wieczorem odbyła się przy nielicznym udziale publiczności skromna akademja. Zagaił ją leśniczy p. Bańkowski. Do zgromadzonych przemówił w podniosłych słowach red. Kobierski z „Dziennika Bydgoskiego", przedstawiając w obrazowej formie okres walk całego narodu polskiego z najeźdźcą wschodnim. Mówcę obdarzono hucznemi oklaskami.

Następnie mała córeczka borowego p. Witkowskiego, Halinka, wygłosiła piękny wierszyk i odśpiewała patrjotyczną piosenkę, za co obdarzono ją szczerze oklaskami. W końcu jeszcze przemówił leśniczy p. Bankowski, wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i marsz. J. Piłsudskiego, co obecni z entuzjazmem powtórzyli trzykrotnie. Na zakończenie odśpiewano wspólnie jedną zwrotkę Roty Konopnickiej.

Po akademji odbyła się zabawa, która obfitowała w „prawdziwe" niespodzianki i trwała do późnej nocy.

Obchód 10-lecia „Cudu nad Wisłą" w Lisewie przerwany puszczaniem gazów łzawiących.

Dziesiątą rocznicę „Cudu nad Wisłą" obchodziło Lisewo nader uroczyście. Rano odprawione zostało w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, w którem wzięły udział wszystkie organizacje katolickie Lisewa i okolicy.

Wieczorem odbyła się podniosła akademja. Zaszedł jednak fakt, który mógł zakłócić uroczystą chwilę. Oto w czasie przemówienia jednego z mówców rzucił jakiś nieznany sprawca na salę bombę łzawiącą. Na szczęście panikę zażegnano natychmiast.

Fakt ten wywołał ogromne rozgoryczenie. Prowokatorzy różnemi sposobami starają się rozbić społeczeństwo Lisewa, któremu i tak już endecja zawróciła głowy podczas uroczystości 3 maja.

Dochodzenia celem wykrycia sprawcy prowadzi tut. policja.

Inowrocław.

10-lecie „Cudu nad Wisłą". Uroczystość tą poprzedził w ub. czwartek capstrzyk. Dnia następnego o godz. 9,45 udano się w pochodzie do kościoła św. Mikołaja na nabożeństwo, podczas którego wypowiedział wspaniałe, okolicznościowe kazanie ks. prob. Jaśkowski. Do uświetnienia nabożeństwa przyczynił się artystyczny śpiew chóru pod batutą prof. Sobieskiego. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Te Deum laudamus". Po nabożeństwie udano się na cmentarz, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika ku czci pomarłych, którego dokonał ks. radca i dziekan Kubski, proboszcz parafji Matki Boskiej. Pomnik ten ma kształt czworokątnego obeliska, po bokach zdobią go dwa orły. Jest on piękną ozdobą cmentarza. Na rynku przemawiał do zgromadzonych przewodniczący rady miejskiej adw. Przybyszewski. Wieczorem odbyła się w sali Parku Miejskiego akademja.

Rojewo.

Z Urzędu stanu cywilnego. Zanotowano w miesiącu lipcu 18 urodzin, 8 zgonów i 1 ślub. Urzędnikiem stanu cywilnego w Rojewie jest ceniony obywatel p. Woj. Prusak.

Z Kółka Włościanek. W ub. niedzielę w parku szkolnym urządziło Kółko Włościanek pierwszą swą imprezę rozrywkową, urozmaiconą różnemi niespodziankami, jak: fanty, licytacja amerykańska itd. Bawiono się wesoło i ochoczo.

Z Tow. Powstańców i Wojaków. Wielką atrakcję stanowią dla Rojewa strzelania premjowe z wiatrówek, urządzone przez ruchliwe Tow. Powst. i Woj. Frekwencja w strzelaniu liczna.

Wśród strażaków. W ub. niedzielę w lokalu p. Witczaka odbyło się zebranie ochotniczej straży pożarnej w Płonkówku. Zebraniu przewodniczył naczelnik Józef Witczak. Nowym skarbnikiem wybrano p. Jana Kazika.

Wiadomości z Gniezna.

Trup dziecka w lesie. W lesie miejskim w pobliżu Pustachowy dokonano w ostatnich dniach niespodziewanego odkrycia. Mianowicie w zagajniku znaleziono w stanie rozkładu 4—5 miesięczne zwłoki dziecka płci męskiej, owinięte w białą pieluszkę.

Krowa pod kołami autobusu. Na szosie pomiędzy Czerniejewem a Witkowem w pobliżu wsi Malczewa autobus, prowadzony przez szofera Franciszka Nowickiego wpadł na przechodzące szosą stado krów, złożone z 35 szt. Jedna z krów dostała się pod koła autobusu i doznała złamania 3 nog, tak, że musiano ją dobić. Poszkodowanym jest rob. Michał Dominiak z Malczewa.

Wymarsz 69 pp. i 17 pap. na ćwiczenia. 69 pp. i 17 pap. opuściły w ub. tygodniu Gniezno, udając się na koncentrację dywizji pod Środę i Mosinę. Powrót obu pułków nastąpi dnia 15 września.

Kradzież roweru. P. Marcinowi Springerowi z Jagniewic pow. Gniezno skradziono ostatnio w Róży rower, wartości 150 zł., pozostawiony bez dozoru przed domem p. Abela.

Dzieciobójczyni przed sądem. Przed tut. sądem okręgowym toczyła się w ub. tygodniu rozprawa przeciwko 32 - letniej Bronisławie Malinowskiej z Burdów, oskarżonej o dzieciobójstwo. Mianowicie podsądna dn. 17 maja rb. porodziła w parku hr. Mycielskiego we Wrześni dziecko, które po 2 godzinach przez włożenie mu liści do ust zgładziła. Malinowska jest niewiastą zamężną, jednakże przed 6 laty mąż ją opuścił, pozostawiając ją z dziećmi na łasce losu. Wskutek obcowania pozamałżeńskiego weszła w ciążę, a gdy zbliżyła się chwila porodu, udała się do lekarza dr. Krzyżagórskiego we Wrześni. Podczas pobytu w poczekalni, gdzie znalazła dużo innych pacjentów, poczuła nagle boleści, wobec czego wyszła i porodziła dziecko w parku hr. Mycielskiego. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Malinowską na 3 miesiące więzienia z policzeniem aresztu śledczego od dnia 22 maja.

Ostrożnie z grzybami. Rodzina Pawlaków, zamieszkała przy ul. Rybnej, zatruła się tak groźnie grzybami, że całą rodzinę musiano przewieźć do szpitala miejskiego, gdzie dzięki wypompowaniu żołądków zdołano ocalić wszystkich członków rodziny: 52-letniego Andrzeja Pawlaka, żonę jego Józefę, 16-letniego Sylwestra i 12-letnią Marję.

Żnin.

Wyścigi pływackie. Okręg żniński Stow. Młodzieży Polsk. urządził ub. niedzieli pierwsze wyścigi pływackie. Trasa wynosiła 800 mtr. Do wyścigów pływackich zgłosiło się 12 członków z S. M. P. z Łysinina, Szubina, Żnina, Janowca i Łabiszyna. Wyniki zawodów są nast.: 1. Jan Byczyński z Łabiszyna - czas 17,24, 2. Jarosław Smorowski ze Żnina - czas 19,24 i 3 sek., 3. W. Szybowicz z Szubina, 4. Andrzej Głuszyński z Żnina, 5. Edmund Smorowski ze Żnina, 6. Józef Lewandowski ze Żnina, 7. Bol. Piątkiewicz ze Żnina i 8. Bronisław Zemrok ze Żnina. Publiczności przybyło dużo. Zwycięzców wymienionych wyżej nagrodzono żetonami i dyplomami.

Występ sokołów. W ub. niedzielę Tow. gimn. „Sokół" urządziło swój doroczny występ. O godz. 12-tej orkiestra sokola z Piechcina rozpoczęła koncertować na boisku „Sokoła", gdzie odbył się również wspólny obiad. Po południu wyruszono na strzelnicę, gdzie odbyły się różne popisy sokołów i sokolic. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w sali p. Woźniakowej.

Pakość.

Z obchodu „Cudu nad Wisłą". Już zrana o godz. 9,30 zebrały się towarzystwa ze sztandarami na placu św. Jana, skąd wymaszerowano przy dźwiękach orkiestry na uroczystą mszę św., którą celebrował ks. prał. Kiełczewski. Po nabożeństwie, udano się na cmentarz do mogił poległych powstańców celem uczczenia pamięci tych bohaterów. Zast. burmistrza p. Kamiński złożył wspaniały wieniec na mogile dwunastu poległych, nast. przemówił w kilku pięknych słowach ks. prał. Kiełczewski, zaś chór Tow. śpiewu „Halka" odśpiewał „W ciemnej mogile". Z cmentarza przeciągnął pochód ulicami miasta przed Ratusz, gdzie przemówił zast. burmistrza p. Kamiński. W dniu tym stała przed Ratuszem i przy mogile poległych straż honorowa komp. P. W.

Na akademji, zorganizowanej z racji 10-lecia „Cudu nad Wisłą" wygłosił wyczerpujący referat ks. prał. Kiełczewski. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę".

Strzelanie Bractwa Kurkowego o godność króla żniwnego. Dnia 15. bm. odbyły się na strzelnicy zawody strzeleckie i strzelanie o godność króla żniwnego z nast. wynikiem: Królem żniwnym został król kurkowy p. St. Ciesielski, I. rycerzem p. Wolfram Ig., II. rycerzem zast. burm. p. Kamiński. Strzelanie z sztucerów pp.: Wolfram 57 pkt., Ciesielski St. 56 p., Glass W. lek. wet. 56 p., Kamiński B. 52 p. Z broni wojskowej pp.: Światowski Fr. 54 p., Frąszczak J. 36 p., W. Wolfram 31 p., Lewandowski L. 20 p., Książyk 17 p. Z broni małokalibrowej pp.: Jastrzębski 28 p., St. Rutkowski 27 p., Wolfram W. 24 p., Matuszak T. 23 p., Wieczorek T. 23 pkt.

Mogilno.

Obchód 10-lecia „Cudu nad Wisłą" wypadł nadzwyczaj uroczyście. O godz. 10 zebrały się wszystkie organizacje, towarzystwa i cechy wraz ze sztandarami na Rynku. O godz. 10,15 wyruszono przy dźwiękach doborowej orkiestry na nabożeństwo. Piękne kazanie wygłosił ks. Sobiech. Po nabożeństwie udano się głównemi ulicami miasta do domu im. ks. Piotra Wawrzyniaka na uroczystą akademję. Słowo wstępne wygłosił znany i ceniony działacz radca Trzciński Józef. Pięknie a treściwie ujęty referat wygłosił dyr. Chojnacki, szczegółowo przedstawiając przebieg walk w roku 1920. Dalszą część programu wypełniły deklamacje pp.: Linkównej, Haussównej, Adamczyka oraz śpiewy męskiego chóru „Halka" i mieszanego Chóru kościelnego. Na zakończenie odśpiewano wspólnie Boże coś Polskę". Wielkie zdziwienie wywołał brak p. starosty Wacława Stępińskiego.

Kino - Teatr wyświetla w środę dnia 20. bm. o godz. 20,30 w sali hotelu „Monopol" arcywesołą komedję p. t. „Pat i Patachon jako bokserzy". Dla dzieci od godziny 17.

Echa uroczystości janowskich.
Pielgrzymka do granicy niemieckiej.

Liczbę uczestników wielkiej manifestacji narodowej w Janowie, na prawym brzegu Wisły pomorskiej, podaliśmy na przeszło 10 tysięcy. Podaliśmy liczbę stanowczo za małą. Dziesięć tysięcy wiernych było na mszy polowej, którą odprawiono przed południem. Parowce i promy na Wiśle przewiozły do godziny drugiej po południu od strony Gniewu dalsze 5 tysięcy osób. Ogółem znajdowało się na prawym brzegu rzeki, zamieszkałym przez tylko 300 mieszkańców, **więcej jak 15 tysięcy osób, kilkadziesiąt aut ciężarowych i 150 osobowych.** Znaczna liczba aut pozostała na lewym brzegu rzeki, aby nie przeciążać przewoźników, pracujących w pocie czoła, ponieważ w dniu tym upał był wielki i słońce świeciło pełnym blaskiem, jakby niebiosa narówni z ludem polskim radowały się, widząc przykładną jedność wszystkich stanów.

W czasie defilady pochód na wąskim stosunkowo skrawku tego Powiśla, **sięgał do słupów granicznych** pod miejscowością Pastwą, którą Niemcy przezwali „Wiesenau". Tutaj na miedzy granicznej uczestnicy pochodu **odśpiewali „Rotę"** Konopnickiej. **Pochodowi przyglądała się ludność polska po drugiej stronie kordonu,** potęgując nadzieję w swych sercach, że rychlej czy później znikną granice... Ciekawie, z bliska, bo tylko dziesięć kroków, przyglądali się pochodowi **urzędnicy niemieckiego „Zollamtu".** Wojska niemieckiego nie było widać. Było ono ukryte. Służbę pełnili oficerowie, nawet **kulomioty mieli w pogotowiu...**

Po groblach za Janowem aż pod Kurzeniów (Kurcebrak) i Opalenie, odległe o kilka kilometrów, przez cały dzień ciągnęły prawdziwe pielgrzymki.

Z Grudziądza.

Na sportowców m. Grudziądza przypadł zaszczyt zorganizowania II Etapu III Wyścigu Dookoła Polski i przyjęcia miłych gości i uczestników biegu w dniu 28 i 29 bm. Trasa biegu prowadzi po raz pierwszy przez Pomorze. Jest to zaszczyt niewątpliwy dla tut. ruchliwych towarzystw sportowych, które dołożą wszelkich starań, by organizacja techniczna wypadła bez zarzutu. Pozostaje druga część organizacji: wyżywienie kolarzy w dniu przybycia aż do wyjazdu w dniu następnym, wyszukanie noclegów, garażowanie samochodów i rowerów i... miłego zapisania się w pamięci uczestników biegu w postaci nagród dla tych kolarzy, którzy pierwsi przybędą do mety II Etapu Wyścigu w Grudziądzu.

W sprawie ulepszeń rozkładu jazdy. Z inicjatywy Zw. Towarzystw Kupieckich na Pomorzu odbyła się w Grudziądzu w dn. 13 bm. konferencja, mająca na celu zaprojektowanie zmian w rozkładzie jazdy kolejowej. W konferencji tej wzięli udział pp.: Tadeusz Marchlewski, Franciszek Ruciński oraz delegaci: Garnizonu grudziądzkiego, Okręgowego Urzędu Ziemskiego, Pomorskiej Izby Skarbowej, Izby Rzemieślniczej oraz dyr. Radojewski. Zebrani jednogłośnie stwierdzili, że połączenia kolejowe z Grudziądzem pogarszają się z każdym rokiem, „a w szczególności połączenia z Poznaniem, Kościerzyną, Kartuzami. Uchwalono wystosować energiczny protest do Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku i prosić o uwzględnienie koniecznych zmian w nowym rozkładzie jazdy.

Kino „Apollo" wyświetla dwa filmy: 1. pt. „Marsz Radeckiego" 2. „Zemsta Hiszpana".

Kino „Gryf" wyświetla drugą i ostatnią serję filmu „Nibelungi" pt.: „Krew za krew".

Kino „Nowości" wyświetla rekordowy podwójny program pt.: „W porywie zmysłów" i sensacyjno cowboyski film p. t.: „Pod sztandarem bezprawia".

Kino „Orzeł" wyświetla drugą i ostatnią serję filmu „Djabelski pazur" pt.: „Sieci intrygi" oraz film p. t.: „Cowboy z Marbatanu".

Tczew.

10-lecie „Cudu nad Wisłą". W ub. piątek dziesięciolecie „Cudu nad Wisłą" obchodzono bardzo uroczyście. Mszę św. odprawił ks. wik. Andrzejewski, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prob. Kupczyński. Po nabożeństwie do zgromadzonych na rynku wszystkich towarzystw, bractw świeckich i kościelnych przemówił podniośle burmistrz Wojczyński, nast. odśpiewano „Boże coś Polskę". Wypuszczono z klatek w tym momencie kilkadziesiąt gołębi pocztowych, które rozniosły kartki z napisami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Z rynku oddziały przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego przedefilowały przed przedstawicielami duchowieństwa, władz powiatowych i miejskich.

Przyjęcie dzieci do pierwszej Komunji św. odbędzie się w kościele św. Józefa na Nowem mieście w niedzielę dnia 31. bm.

Z Torunia.

Nocny dyżur ma do dn. 21 bm. włącznie apteka „Radziecka", ul. Szeroka.

Z TEATRU POMORSKIEGO.

Zakończenie sezonu w Teatrze Miejskim.

W środę, dn. 20 bm. ostatnie i pożegnalne przedstawienie zespołu naszego teatru w świetnej sztuce Michała Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów".

Kino „Mars" daje piękny dramat pt. „Nowoczesna panna" czyli „Dziewczęcy raj". Ponadto nadprogram.

Program wyścigów motocyklistów i cyklistów w Toruniu. Wyścigi odbędą się d. 24 bm. na boisku miejskiem na torze żużlowym i mają charakter wyścigów torowych (Dirt-Track) i są obliczone na szybkość. Godz. 13,30—14 zbiórka zawodników zamiejscowych i miejscowych na Starym Rynku od strony Dworu Artusa. Godz. 15: otwarcie imprezy; popisy cyklistów, wyścigi cyklistów. Godz. 18,30 zbiórka uczestników wyścigów na Starym Rynku, następnie rozdanie nagród w restauracji „Dworu Artusa".

Dyrekcja Konserwatorjum ogłasza: Z dn. 1 września r. b. rozpoczyna Konserwatorjum Pom. Towarzystwa Muzycznego w Toruniu 10 rok pracy w nowym lokalu przy Staromiejskim Rynku nr. 28, dom pp. Hamerskich, I p. Otwarte zostają klasy: 1. fortepianu profesorów pp. Drzewieckiej, Kruszczewskiej, Swengrubenówny oraz p. Lisickiego, profesora kursu wyższego konserwatorjum w Poznaniu i dyrektora konserwatorjum p. Łopatyńskiego, 2. skrzypiec p. Popławskiego, p. H. Wojciechowskiej i p. Zinsera, absolwenta tutejszego konserwatorjum, 3. wiolonczeli p. Z. Wojciechowskiej, 4. śpiewu p. Kustodjowej, 5. instrumentów dętych p. Lindemana i 6. przedmiotów teoretycznych p. Richtera.

Echa zabójstwa dwóch braci Walickich.
Wyrok I-szej instancji zatwierdzony.

Z Torunia donoszą: Dn. 18 bm. odbyła się w toruńskim sądzie okręgowym rozprawa karna przeciwko **leśnikowi Kleinowi,** lat 21, zamieszkałemu w Brzozie pow. toruńskiego i **Tomaszowi Burzyńskiemu,** lat 17, służącemu Schaffera, oskarżonym o dokonanie zabojstwa braci Walickich z Osieka pow. toruńskiego.

W nocy z dn. 14 na 15 sierpnia 1926 r. oskarżeni wybrali się łodzią w górę Wisły, by przyłapać złodziei, którzy kradli ryby. Nocy krytycznej napotkali oni drugą łódź, w której znajdowali się bracia Waliccy. Wówczas Klein strzelił do jednego z nich i zabił go, drugi strzał również śmiertelny padł z ręki Burzyńskiego. W ten sposób zastrzelono dwóch braci Walickich. Po dokonanem zabójstwie oskarżeni przeszli na łódź Walickich i odjechali.

Na pierwszej rozprawie, odbytej w 1927 r., zabójcy skazani zostali Klein na 9 mies. więzienia, Burzyński na 6 mies. więzienia. Na skutek apelacji wyrok pierwszej instancji został zniesiony i sprawa przekazana została do ponownego rozpatrzenia.

Rozprawie **przewodniczył sędzia Giziński, oskarżał prokurator p. Chmielewski.** Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu świadków **sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji.**

Poświęcenie sztandaru
Zw. Niższych Pracowników Pocztowych w Brusach.

W ub. tygodniu odbyła się w Brusach uroczystość poświęcenia sztandaru Zw. Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów.

Rano o godz. 6 i 7 przyjmowano delegacje i gości na dworcu. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej odprowadzono delegatów do urzędu pocztowego.

O godz. 8,30 rano nastąpiła zbiórka zaproszonych towarzystw na dziedzińcu pocztowym. Do pochodu stawiło się pięć sztandarów: Zw. Niższych Pracowników Poczt, Telegr. i Telef. Koła z Bydgoszczy i ze Starogardu, miejsc. Tow. Powstańców Wojaków i miejsc. „Sokoła" oraz „Sokoła" z Lubni.

O godz. 9 udano się do kościoła. Uroczystą mszę św. odprawił ks. proboszcz Grüning, zaś poświęcenia sztandaru dokonał ks. Knitter. Po defiladzie odbyło się w hotelu uroczyste posiedzenie, które zagaił prezes p. Majewski. W im. prezesa bydgoskiej dyrekcji poczt, telegr. i telefonów przemówił naczelnik tut. urzędu pocztowego p. Schmidt. Przemawiali w dalszym ciągu zast. naczelnika z Czerska p. Bielicki, oraz sekretarz okręgowy Zw. Niższych Prac. Poczt, Telegr. i Telef. p. Kamiński. Prezes okr. p. Jagielski w treściwych słowach przedstawił działalność Związku, a na zakończenie wzniósł toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Chrzestnymi sztandaru byli pp.: naczelnik Schmidt, jako przedstawiciel p. prezesa dyrekcji bydgoskiej, szambelanowa Sikorska z Wielkich Chełmów, Różkowie z Żabna, insp. szkolny Hoffmann, inż. Jan Krefft z Kosobudz, Goeblówna str. asystentka z Brus, Bielicki str. asystent z Czerska, Kucharski asystent z Czerska, Jagielski prezes okr. Zw. Niższ. Prac. Poczt, Telegr. i Telef. z Bydgoszczy, Kolinscy, Wysińscy, Hołogowie, Edm. Wróblewscy, Brzoskowska, L. Wróblewski, Wendowie, Słomiński emer. str. sekr. z Karsina, Miszewscy z Lubni, Słomińscy, Pańscy, Bielawscy, Sabrańscy. Gwoździ pamiątkowych ofiarowano 20 sztuk.

O godz. 12 odbył się wspólny obiad, poczem w godzinach popołudniowych w pobliskim lasku bawiono się ochoczo.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 20 sierpnia 1930 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Bernarda op., Stefana, Łucjana.
Jutro: Anastazego, Joanny wd.
Wschód słońca: godz. 4,51.
Zachód słońca: godz. 19,14.

DYŻURY APTEK:

Od poniedziałku dnia 18 bm. do poniedziałku 25 bm. pełnią dyżur:
1) **Apteka Piastowska**, Plac Piastowski.
2) **Apteka Pod Złotym Orłem**, Rynek Marszałka Piłsudskiego 14.

—o—

— **Muzeum Miejskie** przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10—4, w niedziele i święta od 11—2. Obecnie w Muzeum wystawa miejskiej galerji obrazów.

— **Biblioteka Ludowa** (Jana Kazimierza nr. 9). Wypożyczalnia otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 12—13, ponadto w poniedziałki, środy, czwartki i piątki od 17—19, we wtorki i soboty od 15—19.

— **Bibljoteka Miejska** (Stary Rynek im. Marsz. Piłsudskiego 1) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9—14 i od 7—20. Pracownia Naukowa i Czytelnia pism codziennie od 10—13 i od 17—20. Wypożyczalnia codziennie od godz. 11—13½ i od 17—18½.

—o—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś w środę nieodwołalnie po raz ostatni w sezonie **„Panna Mama"** farsa w 3 aktach L. Verneuill'a z p. Klarą Sarnecką genjalną odtwórczynią roli tytułowej na czele.

We czwartek i piątek nowa polska operetka p. t. **„Krynica miłości"** dzieło nowej spółki autorskiej T. Wołowskiego i Wiktora Spitzera. Publiczność przyjmuje operetkę salwami śmiechu. Rzecz dzieje się na plaży morskiej, gdzie wielkoświatowe towarzystwo opala się i używa tańca (balet w kostjumach kąpielowych) i jednocześnie walczy o tereny naftowe na Kaukazie (Extra Dry). Walka ta sprowadza się w rezultacie do walki o zdobycie serc, przyczem zwycięską rolę odgrywa młodość. Ona zwycięża, gdy eksperyment szczepienia energji małp upodabnia tylko starego Matuzalema do skrzywdzonej małpy. Sztuka ta grana tylko będzie kilka razy z powodu zmian w zespole.

Ponieważ zniżki z dniem 31 sierpnia br. tracą ważność, zaleca się ich wykorzystanie.

—o—

Na marginesie.

Piszą nam:

Ostatnie uwagi o wygórowanych opłatach na świadczenia społeczne były bardzo na czasie. Może autor tego artykułu przeoczył znamienny fakt, o którym donosiło wiele pism: że Ford, zamierzając pod Gdynią założyć montownię swych samochodów, postawił rządowi za warunek, aby go zwolnił od wszelkich opłat ubezpieczeniowych, bo on sam wydatnie dba o swoich robotników, i tylko pod tym warunkiem wspomnianą montownię uruchomi.

Bardzo słusznie zrobił. Taki Amerykanin nie głupi sypać miljony do przepaścistych kas ubezpieczalni, w regule niewiadomo na jakie cele. Na tak ciemny podatek nikt rozumny się nie zgodzi, jeżli nie musi i niepodlega odnośnym ustawom państwowym.

Że te warjackie opłaty są klęską dla robotników i dla pracodawców, o tem można w małym zakresie przekonać się w biurach pośrednictwa pracy. Piszę to z własnego doświadczenia. Przed wojną nierozumiałam, jak można obejść się bez sług. Dziś, wobec tych opłat, zrzekłam się tej wygody. Przecież nie sposób nadążyć z temi opłatami, gdyby dziewczyna choć coś miała z tego. ...stosunk... Kasie Chorych są po... służącą płacić, niż korzystć z wątpliwego dobrodziejstwa Kas Chorych. Takich gospodyń, jak ja, jest setki i tysiące. Dlatego jest dziś tyle bezrobotnych sług, tyle dziewcząt marnuje się i na bezdroża schodzi. Orjentują się one w tej sprawie i socjaliści wśród nich nie cieszą się sympatjami. Gwiazda ich wśród sług blednie z każdym dniem więcej.

Bogumiła K.

—o—

— **Kierownik Ekspedycji Towarowej p. Suchomski** prosi o sprostowanie notatki w sprawie wywieszenia chorągwi. Na swoje usprawiedliwienie podaje, co następuje: Chorągiew była zawsze prawidłowo zawieszona, a przez wiatr zerwał się sznur, więc chorągiew się opuściła na pół masztu i zarazem się podarła. Było niemożliwem chorągiew naprawić, ponieważ klucz od strychu zabrał jeden z woźnych, tutejsza zaś Ekspedycja Towarowa w niedzielę nie urzęduje...

— **Koncesjonowane przedszkole i oddział przygotowawczy** przy ul. Jagiellońskiej 55, po przerwie wakacyjnej i renowacji lokalu, rozpoczęło zapis dzieci od lat 3 do 7-miu. — Uwaga: wysoki poziom naukowy oraz zajęć pod osobistym kierunkiem długoletniej kierowniczki zakładów wychowawczych i kursów dla dorosłych p. Marji Boruniowej i znanego poety-literata, Stanisława Borunia. (Nauka wymowy, dykcja i estetyka). Przy przedszkolu znajduje się duży ogród. W dni pogodne pouczające wycieczki po mieście. Zapisy od 4 do 6½ godz. po poł.

— **Wpisy do Liceum Handlowego przyjmuje dyrekcja do dnia 31 sierpnia r. b.** Liceum Handlowe jest szkołą zawodową średnią, typu wyższego, dla uczniów i uczennic z ukończoną klasą **szóstą** gimnazjum (z promocją do klasy VII.) lub pełną szkołą wydziałową. Kandydaci nie mogą przekraczać wieku lat 19. Nauka trwa dwa lata. Uczniowie Liceum Handlowego mają prawo do odroczenia służby wojskowej, do zniżek kolejowych i do zwrotu czesnego ze strony władz państwowych za synów i córki urzędników państw.

—o—

Nie Krzyżaniak a Sokólski.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem o oszuście, podającym się za Grafford Gützendorfa, który pod pozorem angażowania na fikcyjne posady, pobrał od wielu osób kaucję, ulatniając się następnie, jak kamfora. Osobnik ten, o czem również donosiliśmy, został przychwycony przez policję w Toruniu i podał, że nazywa się Jan Krzyżaniak. Obecnie jednak, po przeprowadzeniu dochodzeń, stwierdzonem zostało, że oszust podał fałszywe nazwisko, nazywa się bowiem, jak ustalono, **Franciszek Sokólski**, liczy lat 26 i pochodzi z Frydrychowa powiat Wąbrzeźno.

Policja wzywa wszystkich poszkodowanych przez oszusta, aby się zechcieli zgłosić w wydziale śledczym policji państwowej, przy ulicy Jagiellońskiej 3, pokój 72.

Zawartość jodu u ryb.

Dyrektor laboratorjum naukowego norweskiego przemysłu konserw, Dr. Gulbrand Lunde, podał cenne badania o zawartości jodu u ryb. Dr. Lunde otrzymał nadzwyczajne odznaczenie za udowodnienie, iż ryba norweska czy to w świeżym stanie, czy też jako konserwa zawiera niezmierną ilość jodu. Dalej udowodnił Dr. Lund iż konsumpcja ryb przyczynia się znacznie jako skuteczny środek przeciw wolu (gruczołu tarczowego na szyi). Badania te mają wielkie znaczenie dla przemysłu konserw ryb. (21230

Kochany Dzienniku!

Jadę z Nowego Targu do Zakopanego. Ze mną dwa pejsate żydki. Omówili już swoje geszefta i nudzą się. Nareszcie poczynają się bawić zagadkami.

— Salzmann, ja czebi co spytam, pół od młode panne a pół od krowe, co to jest?

— Jak to może co być? Chyba..... mliko.

— Ty szwynia! To jest instrument muzyczny. Jak weźmiesz od młode panne welon, a od krowy czele, to masz razem welonczele!

—o—

— **Na figurę Matki Boskiej na wysepce** N. N. złożył w naszej kasie pośredniczej 6 złotych.

— **Zbierajcie kasztany!** W każdym zakątku naszego państwa posiadamy znaczne ilości kasztanów dzikich, zwłaszcza wzdłuż dróg, których owoce marnują się w przeciwieństwie do zagranicy, gdzie wyrabiają z nich paszę i dekstrynę (klej). Z tych względów kasztany dzikie poszukiwane są zagranicą. Ponieważ i w naszych województwach nie brak dróg obsadzonych kasztanami, mamy więc możliwość spieniężenia kasztanów stosunkowo po wysokich cenach. Kto tylko ma możność zbierania kasztanów winien w interesie własnym i z korzyścią dla państwa tą zbiórką się zająć. Po adresy odbiorców kasztanów dzikich można się zwracać do Pomorskiej Izby Rolniczej.

Leśniczy sprzątnął złodziejowi łup.

Dnia 18 bm. państwo N. z Bydgoszczy, przybywszy około godziny 19 własnym autem do Opławca, pozostawili chwilowo auto bez dozoru, udając się do lasu na grzyby. Wykorzystał tę chwilę jakiś złodziej i zabrał z auta dwa płaszcze — jeden męski, drugi damski oraz dwa kapelusze, poczem ukrył się w gęstwinie leśnej.

Pełniący w lesie służbę leśniczy Wagner, zamieszkały na Czyżkówku, zauważył przez lornetkę w oddaleniu około 300 metrów, jakiegoś młodego człowieka, przymierzającego kapelusz, a następnie składającego pod drzewem jakąś garderobę, którą nakrył gałęziami i [illegible] szedł. Leśniczy udał się zaraz na to miejsce i znalazł tam dwa skradzione płaszcze i kapelusz. Nie wiedząc do kogo te rzeczy należą, zabrał je narazie ze sobą. Przechodząc koło fabryki karbidu, natknął tam na stojące auto państwa N., od których dowiedział się o dokonanej kradzieży i rzeczy im oddał. Zabrakło tylko jednego kapelusza, w którym złodziej zaraz się ubrał, gdyż mu pasował na głowę, zamierzając zapewne przyjść później po resztę rzeczy, których złodziejaszek już nie zastanie.

Bójka w komisarjacie policji.

Za policzek dwa wybite zęby.

Do komisarjatu pierwszego policji państw., przy ul. Jagiellońskiej, przybyło dwóch rozsierdzonych mocno obywateli, a to niejaki Edmund M. i Stanisław F., celem rozstrzygnięcia przez policję zaistniałego między nimi zatargu. Zacietrzewieni jednak obywatele nie dali dojść do słowa urzędnikowi policji, lecz skakali do siebie, jak dwa wściekłe koguty. Wreszcie F. nie mogąc znaleźć mocniejszego argumentu na przekonanie przeciwnika o swej racji, zdobył się — jak mu się zdawało — na najlepszy, wymierzając obywatelowi M. policzek. Lecz obywatel M. nie dał się tak łatwo przekonać o racji F. i na argument odpowiedział jeszcze silniejszym „argumentem", zadając przeciwnikowi tak potężny cios pięścią w usta, że wybił mu dwa zęby. Policja rozdzieliła obu przeciwników, spisując z całego zajścia protokół i obydwaj obywatele odpowiedzą przed sądem za nieposzanowanie miejsca i własnej godności.

Obywatel F. podniósł z ziemi oba wybite mu zęby i schował je do kieszeni, aby mieć namacalny corpus delicti.



Pan Antoni miał czerwony nos i kichał jak z karabinu maszynowego.

— Gdzież się to pan tak zaziębił? — pytam.

— Byłem w Spale na dożynkach.

— Czyżby? Zaproszono pana?

— Formalnego zaproszenia nie otrzymałem. Ale uważałem za mój ideowy obowiązek, przyczynić się do jak najliczniejszego zjazdu w Spale. Szkoda, że ulewa, która nie ustawała ani na chwilę, zepsuła podniosły nastrój całej uroczystości.

— Pan Bóg wie, co robi. Że to jednak dla idei narażał się pan na zmoknięcie i na katar!

— Panu się przyznam, że były inne jeszcze pokusy.

— Pewnie te młode żniwiarki ze wszystkich stron Polski, co?

— Redaktorowi żarty w głowie, gdy ja do sprawy odnoszę się poważnie. W Kurjerku Krakowskim było ogłoszone, że komitet postarał się o bezpłatny wikt dla uczestników zjazdu. Każdy miał dostać szklankę herbaty z kawałkiem cukru, ćwierć bochenka chleba i pól funta kiełbasy.

— I pan się dałeś wziąć na tę kiełbasę?

— Pan chyba nie przypuszcza, że chodzi... ...owiska, że tak powiem, materjalnego. Ta kiełbasa, jako poczęstunek Prezydenta Rzeczypospolitej, była dla mnie symbolem naszej suwerenności, naszego zagospodarowania się i naszego demokratyzmu.

— Bardzo słusznie. Grubsze ryby dostają order, a takie płotki jak pan, muszą się kontentować kawałkiem kiełbasy. Czy aby smaczna była?

— Pan znowu przybiera kpiący ton... Chyba mnie pan nie uważa za takiego profana, abym konsumował kiełbasę, otrzymaną od naszego najwyższego suwerena. Przywiozłem ją ze sobą...

— Dajże ją pan zabalsamować, bo się zepsuje.

— ...... i aby ją uchronić od zepsucia, wsadziłem ją do słoja ze spirytusem. Przyznaj pan, że to miła i sercu każdego Polaka droga pamiątka. Jeszcze moje prawnuki, wskazując na ten słój z kiełbasą, będą sobie z dumą opowiadać: to nasz dziad dostał od Prezydenta Rzeczypospolitej!

— W tym wypadku słowo „dziad" będzie nawet bardzo pasować. Opowiedz pan jednak coś o dożynkach samych. Ładnie tam było?

Pan Antoni zrobił zakłopotaną minę.

— Patrząc na przeciągający godzinami korowód, zmokły do ostatniej nitki, zadawałem sobie wielokrotnie pytanie: poco to i komu to potrzebne? I czy pan uwierzy, że znalazłem na to pytanie zadawalniającą odpowiedź.

— Pan musisz mieć genjalną głowę.

— Wykombinowałem, że te dożynki są twardą próbą naszej lojalności obywatelskiej. Powiedziałbym nawet wiernopoddaństwa.

— O ile?

— O tyle, że chyba niema drugiego kraju na świecie, gdzieby na jedno miejsce zjechało się piętnaście tysięcy obywateli, wlokąc ze sobą różne akcesorja i rekwizyta, aby wśród ulewy i wichru urządzać coś w rodzaju szopki narodowej.

— Więc pan przyznaje, że to tylko szopka?

— Przepraszam Pana, ja tego wyrazu użyłem w najkorzystniejszem tego słowa znaczeniu. Szopka krakowska ma swoją tradycję, jest opromieniona glorją najpiękniejszego święta religijnego. Szopka dożynkowa w Spale za[...] jej odmianą na tle narodowem. Ona w mojem pojęciu stała się wykładnią naszego narodowego charakteru, probierzem naszej narodowej wartości, skalą naszego patrjotyzmu, i licznikiem tego, w jakiej mierze gotowi jesteśmy do poświęceń dla Tej, na którą składamy półtora wieku.

— Pan się egzaltuje.

— Być może — ciągnął pan Antoni dalej jakby w roznieceniu. — Widziałem kołyszące się pod parasolami tłumy, widziałem lud ociekający strumieniami deszczu, poprzedzany mu[...] z ochrypniętych, bo zalanych wodą [...] i piszczałek. Rosołate woły ciągną[...] ładowane zbożem wozy, wśród plusku błamkną rażno po grząskiej ziemi pługi i grabki, skrzypią wśród szarugi hele z różnkiem żniwem, i zwinnie skaczą po bajtach dziewice-żniwiarki z wysoko podkasanymi spódnicami. A ten cały obraz jakby [...]glony, jakby przesłonięty ulewnem dłu[...] strumieni deszczowych, jakiś koszmarnym jednak taki wnikliwy i przejmujący...

— Słowem żywał pan wizję narodową!

— Tak, redaktorze kochany. Wizję, która da się tylko nazwać z rzeźbą Szymanowskiego: Pokłon [...]ów polskich na Wawel...

— Kelner, n[...] płacić!

Wioślarskie mistrzostwa Europy w Belgji.

Polska mistrzem Europy w dwójkach.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego").

Belgja, która ucierpiała ogromnie podczas wojny światowej, urządziła w roku bieżącym ku uczczeniu stulecia swojej niepodległości nietylko dwie wielkie wystawy międzynarodowe w Antwerpji i w Leodjum, ale przeprowadziła i przeprowadza m. in. szereg poważnych imprez sportowych o znaczeniu światowem.

Miasto Leodjum, w którem mieści się główna część wystawy, robi wrażenie imponujące i przypomina Amsterdam za czasów Olimpjady z roku 1928, kiedy to sportowcy całej kuli ziemskiej walczyli o palmę pierwszeństwa. W Leodjum odbywają się wprawdzie tylko mistrzostwa Europy różnych gałęzi sportu, ale to wystarczy, aby zmobilizować tysiączne rzesze sportowców i sympatyków z wszystkich krajów do wzięcia udziału zarówno w odnośnych imprezach sportowych, jak i w manifestacjach dzielnego narodu belgijskiego.

Organizację tegorocznych wioślarskich mistrzostw Europy powierzył Międzynarodowy Związek Wioślarski (F. I. S. A.) Belgijskiemu Związkowi Wioślarskiemu, który wybrał na ten cel tor regatowy na Mozie w Leodjum. Po długoletniej pracy ukończono w tym roku regulację tej przestrzeni Mozy. Tor regatowy o długości 2000 m. jest wąski, gdyż mogą startować tylko 3 łodzie, która to okoliczność spowodowała bardzo liczne przedbiegi.

Mistrzostwa Europy poprzedził kongres Międzynarodowego Związku Wioślarskiego, który odbył się w czwartek 15 bm. Przebieg tego kongresu był poważny i bardzo serdeczny. **Wielką owację zgotowano delegatom polskim przy wygłaszaniu sprawozdania o międzynarodowych regatach o mistrzostwo Europy w Bydgoszczy w roku 1929.** W dyskusji nad sprawozdaniem podkreślili delegaci poszczególnych państw jednogłośnie, **że regaty europejskie w Bygoszczy były tak doskonale zorganizowane, że przez długie lata służyć będą jako wzór.** Sprawozdawca Wasz był świadkiem licznych oficjalnych gratulacyj, które odbierali delegaci polscy i stwierdził, **że wspaniały przebieg wioślarskich mistrzostw Europy w Bydgoszczy zrobił bardzo wiele dla wprowadzenia Polski** w międzynarodowe stosunki. — Trzeba bowiem zważyć, że związkami wioślarskiemi poszczególnych państw kierują osobistości na poważnych i wpływowych stanowiskach.

Jako nowego członka F. I. S. A. przyjęto na kongresie Grecję i wyrażono nadzieję, że po zniesieniu okupacji Nadrenji ponowne przystąpienie Niemiec do F. I. S. A. na siebie długo nie pozwoli czekać. W roku 1931 postanowiono urządzić mistrzostwa Europy w Paryżu.

Liczba państw, biorących udział w tegorocznych regatach europejskich wzrosła z 11 (w Bydgoszczy) na 12 i to przez udział Stanów Zjednoczonych. W Leodjum widzieliśmy zatem na starcie: Belgję, Francję, Italję, Szwajcarję, Holandję, Hiszpanję, Czechosłowację, Węgrów, **Polskę,** Jugosławję, Danję i Stany Zjednoczone. Program przewidywał, jak rok rocznie, 7 biegów mistrzowskich. Wszystkie 7 biegów obsadziła Belgja i Italja. Po 6 osad stawiły Francja i Szwajcarja. Polska zgłosiła osady do 5 biegów, musiała się jednak z 2 biegów (czwórki z i bez stern.) wycofać, ponieważ system przedbiegów nie zezwolił jednej i tej samej osadzie polskiej (Klub Wioślarski 1904 Poznań) na start w ósemkach i czwórkach. Aby przeprowadzić eliminację np. w czwórkach ze sternikiem, których zgłoszono 11, trzeba było uskutecznić aż 9 przedbiegów, które zakończyły się niejednokrotnie ukrzywdzeniem osad lepszych na korzyść drugorzędnych załóg. Takiego **ukrzywdzenia doznała właśnie nasza pierwszorzędna osada ósemki** (Klub 1904 Poznań), która wylosowała do przedbiegów dwa razy Włochów, przegrywając w pierwszym dniu o 1½ długości a w drugim dniu o ¾ długości łodzi. Tym okolicznościom należy przypisać, że do finału ósemek oprócz Ameryki i Italji weszła Danja, która przegrała do Włochów o 5 długości łodzi. System dotychczasowy przedbiegów wymaga koniecznie gruntownej rewizji.

Wszystkie **osady polskie reprezentowały się bardzo dobrze i wykazały bardzo wysoki poziom techniczny.** Nadzwyczaj ciekawy był drugi przedbieg ósemki naszej z Włochami. Polacy prowadzili do 500 m. o ½ łodzi; na 750 m. łodzie się wyrównały, na 1500 m. prowadzili Włosi o 1 łódź, zaś na 1800 m. łodzie szły równo. Dopiero na ostatnich 100 metrach udało się Włochom wyprzedzić naszą łódź o ¾ długości. Czas Italji 5,22$^{2}/_{5}$, Polski 5,26$^{3}/_{5}$. — Osada Klubu Wioślarskiego „Tryton" w Poznaniu na dwójkach podwójnych odpadła w pierwszem przedbiegu. Osada Klubu Wioślarskiego Włocławek na dwójkach ze sternikiem zwyciężyła w pierwszym dniu Hiszpanję, odpadła jednak w drugim przedbiegu.

Dzielnie spisała się osada Klubu Wioślarskiego 04 Poznań na dwójkach (wioślarze: Budziński i Mikołajczak), która wywalczyła sobie w przedbiegach pierwsze miejsce (zwyciężając Włochów, Szwajcarję i Belgję) i zakwalifikowała się tem samem do finału. Główny bieg dwójek w niedzielę z udziałem naszej osady należał do najciekawszych biegów mistrzowskich. Polska osada wysunęła się zaraz na starcie o ½ łodzi przed Węgrami i Francuzami. Na 1000 m. wynosiła różnica już 1 długość łodzi, na 1500 m. dwie długości. Na 1750 m. udało się Węgrom zrównać się z Polakami, jednak **ambitni nasi wioślarze** walcząc do ostateczności, dochodzą pięknym finiszem jako pierwsi do mety; 1 łódź za nimi Węgrzy, a o 1½ łodzi Francuzi. Czas Polski 6,27, Węgrów 6,30$^{2}/_{5}$, Francji 6,31$^{4}/_{5}$. **Zwycięstwo to wywalczyło Polsce poraz piersrwzy od Niepodległości mistrzostwo Europy.** Kiedy flaga polska ukazała się na głównym maszcie a orkiestra zagrała nasz hymn narodowy, zauważyłem u licznie zebranej Polonji, rekrutującej się przeważnie z robotników-emigrantów, zatrudnionych w kopalniach belgijskich (którzy zachęcali naszą osadę na całej przestrzeni okrzykiem „Polska! Polska!") łzy w oczach. Liczne gratulacje poszczególnych zagranicznych delegatów, świadczyły o serdecznej sympatji, jaką cieszy się zagranicą polski sport wioślarski.

Tegoroczne wioślarskie mistrzostwa Europy wykazały znaczny upadek Włochów. Kiedy Italja w roku 1927 zabrała na 7 mistrzostw 6, a w Bydgoszczy w roku 1929 jeszcze 5, to tutaj w Belgji udało jej się zdobyć po ciężkiej walce tylk 2. Wspaniale reprezentowały się oprócz Polaków osady duńskie, węgierskie i amerykańskie. W ósemkach górowały bezwzględnie Stany Zjednoczone, które wystawiły pierwszorzędną osadę Penn Athletic Club Philadelphia; według zdania fachowców o wiele lepszą, niż osada mistrzowska Niemiec (Amicicia Mannheim). Osady szwajcarskie, francuskie, belgijskie i holenderskie nie wykazały żadnego postępu. Czechosłowacja i Jugosławja nie odgrywały żadnej roli.

Wyniki finałów są następujące:

Czwórki ze sternikiem: 1) Danja (5,56$^{2}/_{5}$) — 2) Italja (6,00) — 3) Holandja (6,3$^{3}/_{5}$).

Dwójki: 1) Polska (6,27) — 2) Węgry 6,30$^{2}/_{5}$) — 3) Francja (6,31$^{4}/_{5}$).

Jedynki: 1) Węgry (Szendey) (6,26$^{3}/_{5}$) — 2) Italja (6,30$^{4}/_{5}$) — 3) Danja (6,31$^{4}/_{5}$).

Dwójki podwójne ze sternikiem: 1) Italja— 2) Francja — 3) Szwajcarja.

Czwórki bez sternika: 1) Italja (5,53$^{2}/_{5}$) — 2) Szwajcarja (6,01$^{1}/_{5}$)— 3) Belgja (6,03$^{1}/_{5}$).

Dwójki na cztery krótkie: 1) Szwajcarja (6,07) — 2) Italja (6,09) — 3) Holandja (6,23$^{1}/_{5}$).

Ósemki: 1) Ameryka (6.27$^{2}/_{5}$) — 2) Italja (6,33$^{2}/_{5}$) — 3) Danja (6,47$^{1}/_{5}$).

Klasyfikacja państw przedstawia się następująco: 1) Italja, 2) Danja, 3) Węgry, 4) Szwajcarja, 5) Ameryka, 6) Polska, 7) Holandja, 8) Francja, 9) Belgja, 10) Jugosławja, 11) Czechosłowacja, 12) Hiszpanja.

Nadmienić wypada, że w przerwach odbywały się biegi międzynarodowe dla tych osad, które odpadły w przedbiegach oraz biegi pań na dystansie 700 m. (razem 6 biegów.. Podczas regat czynny był totalizator, który wypłacał od 5 franków do 25 franków. Głównym starterem biegów mistrzowskich był p. Jerzy Bojańczyk z Włocławka, arbitrem częściowo p. inż. Loth z Warszawy, a superarbitrem p. M. Sporny z Warszawy.

Teraz słówko o organizacji regat — Belgom brak widocznie doświadczonych organizatorów, gdyż organizacja mistrzostwa pozostawiała pod każdem względem wiele do życzenia. O zawodników zagranicznych nie troszczono się wcale. Na dworcu znajdowało się wprawdzie biuro kwaterunkowe wystawy, nie wiedziało jednak nic o regatach. Sprawozdawca Wasz zmuszony był szukać nocą przez kilka godzin noclegu, aby nareszcie otrzymać pokój „gdzieś na przedmieściu".

Największe niedomagania wykazały hangary (płócienne), które ulokowano około 200 m. od wody, oraz zupełnie prowizorycznie urządzone rozbieralnie bez natrysków, (o ciepłej wodzie mowy nie było). Strona technichna i informacyjna szwankowała dotkliwie. Słowem — niedociągnienia, których nie zauważyłem ani w Lucernie ani w Amsterdamie, ani ostatnio na mistrzostwach Niemiec w Berlinie.

Zainteresowanie publiczności było stosunkowo bardzo małe. W piątek i w sobotę odstraszyła wprawdzie niepogoda widzów, jednak niedziela przy pięknej pogodzie nie wykazała nawet 10000 osób. Aby dostać się na regaty trzeba było wykupić najpierw bilet na wystawę, która objęła również teren regatowy, a następnie drugi bilet na regaty. **Podkreślono ogólnie, że rekord Bydgoszczy, która zdołała przyciągnąć na regaty około 30.000 widzów, będzie bardzo trudno pobić.**

Wystawa w Leodjum robi bardzo dobre wrażenie ze względu na bogactwo eksponatów i nadzwyczajne urządzenia techniczne. Dominują działy: belgijski, francuski, włoski i angielski. Jeśli chodzi o pawilon polski, to zaprezentował się okazale; jest dobrze pomyślony i starannie wykonany. Życie gospodarcze ujęte zostało w pawilonie leodyjskim w sposób przejrzysty, a ilość eksponatów, wykresów i broszur jest dostateczna dla zaznajomienia zwiedzających z naszą produkcją przemysłową i rolniczą.

Leodjum, 17 sierpnia 1930 r.

Władysław Żewicki.

Przed międzynarodową konferencją rolniczą.

Warszawa, 19. 8. (PAT). P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym p. prezesa Rudzińskiego z kółek rolniczych, a następnie p. ministra spraw wewn. gen. Sławoj-Składkowskiego. O godz. 17 pod przewodnictwem p. prezesa Rady Minisrów odbyła się konferencja z udziałem p. ministra rolnictwa Janta-Połczyńskiego, ministra spraw zagr. Zaleskiego, kierownika Ministerstwa Skarbu p. Matuszewskiego oraz podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Kożuchowskiego. Przedmiotem obrad były sprawy rolnicze, związane z mającą się odbyć w Warszawie międzynarodową konferencją rolniczą.

Dzieci polskie z Niemiec powracają do domu z wakacyj spędzonych w Polsce.

W ostatnich dniach drogą przez Zbąszyń, Miasteczko, Tczew, Kościerzynę i Jamielnik wyjechały z Polski do Niemiec dzieci polskie, które przebywały na kolonjach, urządzonych przez Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Wszystkie dzieci wróciły do Niemiec zdrowe i nader zadowolone z pobytu w Polsce. Przy odjeździe wznosiły długo niemilknące okrzyki na cześć Polski i swych wychowawców.

—o—

Smierć pod kołami pociąg[u]

W powiecie wrzesińskim na linji kolejowej Strzałkowo — Wolka rzucił się pod pociąg nieznany mężczyzna liczący lat 30. Identyczności samobójcy nie zdołano stwierdzić.

Ostatnie wiadomości.

Szpiegostwo litewskie.

Wilno, 20. 8. (PAT) Władze bezpieczeństwa wspólnie z K. O. P. wpadły na ślady szeroko rozgałęzionej bandy szpiegowskiej, działającej na pograniczu polsko - litewskiem. Aresztowano kilka osób, którym udowodniono współdziałanie z litewskim wywiadem wojskowym i policją polityczną. Dwóch aresztowanych w najbliższym czasie stanie przed sądem doraźnym w Wilnie.

Wakacje w Watykanie.

Citta del Vaticano, 19. 8. (PAT) Rozpoczął się tu okres wakacyjny. Do dnia 20 października zawieszone zostały t. zw. „audjencje di tabella", zarezerwowane dla kardynałów i prałatów, prowadzących różne dykasterje papieskie oraz kongregacje duchowne. Za kilka dni zostaną **zawieszone audjencje dla pielgrzymów.** Papież spędzi okres wakacyjny w Watykanie.

Persja Turkom nie pomoże.

Konstantynopol, 19. 8. (PAT) W związku z położeniem na granicy tureckiej charge d'affaires perski złożył tureckiemu ministrowi spraw zagr. oświadczenie, głosząc, iż rząd perski w żadnym razie **nie może się zgodzić na współpracę wojskową z Turcją** przeciw Kurdom na terenie Persji.

Ulewne deszcze w Czechosłwacji.

Praga, 19. 8. (PAT). Długotrwałe deszcze spowodowały w całem państwie dotkliwe szkody przy żniwach i nadto wywołały w nadgórskich rzekach Słowaczyny, zwłaszcza nad Wagiem klęskę powodzi. Zagrożone są również **powodzią wybrzeża Dunaju,** którego stan wody przekroczył ubiegłej nocy poziom normalny o 428 cm. i dalej wzbiera. W Tatrach i Sudetach spadł śnieg, przyczem temperatura obniżyła się **poniżej zera.**

— **Dr. Michał Grobelski**, długoletni prymarjusz ś. p. profesora Wierzejewskiego, został przez Tow. Charitas mianowany dyrektorem i lekarzem naczelnym Poznańskiego Zakładu Ortopedycznego.

— **Uzupełnienie.** Uzupełniając notatkę, zamieszczoną w naszem piśmie z dnia 10. bm. p. t. „Barbarzyństwo", dodajemy, że osobników, którzy w nocy z 8 na 9 bm. wykręcali żarówki u wejścia do kina „Kristal", spostrzegł i przytrzymał stróż Poznańskiego Towarzystwa Stróżowania p. Wypijewskiego, który ich następnie oddał w ręce przybyłej policji.

— **Nowe rozporządzenia.** „Monitor Polski" nr. 190, przyznosi okólnik Min. Skarbu, l. dz. IV. 1215/3/30 z dnia 31 lipca br. w sprawie tranzytowego przewozu towarów przez obszar celny Rzplitej Polskiej i ruch służbowy w Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Podwójny „nelsonista" Pinecki.



— **Turniej zapaśniczy w Resursie Kupieckiej.** Widownia ogrodu Resursy zapełniona do ostatniego miejsca. Tłum widzów zgorączkowany i zelektryzowany z napięciem oczekujący na decydującą walkę Pineckiego z Westergardem, rzecz prosta, podzielony na dwa obozy: „pinetczyków" i „westergardzistów". I jedni i drudzy nie szczędzą w czasie walki słów zachęty, uznania lub protestu. Walka między tymi dwoma rzetelnie silnymi zapaśnikami toczyła się tak uporczywie, iż naogół chłodny Pinecki walczył jak choleryk. Pinecki stosował zwykle nelsony. Mistrz świata, ku oburzeniu widzów, salwował się ucieczką za dywan. Okrzyki widzów podniecały Pineckiego, który usiłował wciągnąć przeciwnika na środek. Właśnie w tem czaiło się niebezpieczeństwo dlań, gdyż chytry Westergard udając, że chce uciec za dywan wyprowadził z równowagi Pineckiego i z niezwykłą furją zastosował „bras rouls". Pinecki stracił równowagę, potknął się i jakby oszołomiony runął na obie łopatki. Podstępne to zwycięstwo wywołało niesmak na widowni. Mimo to Westergard podszedł do stołu sędziowskiego i zażądał powtórnie wyznaczenia walki rewanżowej ze Sztekkerem. Inne walki: Karsch mimo całej brutalności, nie rozegrał walki z Wolkem. Również bez wyniku pozostała walka Grikisa z Willingiem, przyczem wyczyny ostatniego, budziły wybuchy śmiechu na widowni. Mistrz Polski Sztekker, który już za Oceanem miał dobrą markę wolnoamerykanina, już w 2 min. pokonał w walce amerykańskiej Fehringera. Za świetne zwycięstwo, Sztekkera obsypały.... zwolenniczki kwieciem. Należy dodać, że w związku z onegdajszą błyskawiczną porażką Grikisa w walce z Westergardem, kilku zwolenników wraz Grikisem złożyli premję 200 zł, by Westergard stanął do walki handicapowej na 40 min. z Grikisem. Sędziowie na zakład ten zgodzili się, pod warunkiem jednak, że niezależnie od warunków premji, walka toczyć się będzie aż do rezultatu. Starcie wyznaczono na dzień dzisiejszy, pozatem dziś w środę walczą: Pinecki — Willing, decydująca Fehringer — Wolke i Sztekker Kwapiński.

— **Nareszcie pogoda?** Z dniem wczorajszym niebo wypogodziło się i prawdopodobnie okres bezustannych deszczów minął. Pod względem opadów atmosferycznych lato tegoroczne było naprawdę rekordowe, a zwłaszcza miesiąc lipiec i sierpień obfitowały w deszcze. Jak stwierdzają instytuty meteorologiczne za lat ubiegłych w tym samym okresie czasu nie było tak wielkich opadów jak w tym roku. Na szczęście w całej środkowej Europie ciężkie chmury deszczowe znikły i słońce stara się znowu ocieplić ziemię.

— **Kto go zna?** Policja przytrzymała jakiegoś podejrzanego osobnika, podającego się za 44-letniego Fryderyka Klingbeila, pochodzącego rzekomo z miejscowości Putzig, w powiecie bydgoskim. Ponieważ miejscowość tej nazwy w powiecie bydgoskim nie istnieje, a identyczności osobnika, z powodu braku jakichkolwiek dokumentów, stwierdzić nie można, przeto uprasza się osoby, któreby mogły udzielić jakich informacyj o nim, aby zechciały się zgłosić w wydziale śledczym policji państwowej, przy ul. Jagiellońskiej 3, pokój 72.

— **Bójka.** Dnia 15 bm., w jednej z restauracyj przy ul. Grunwaldzkiej, powstała między trzema awanturnikami kłótnia, a następnie bójka, w czasie której jeden z nich odniósł lżejsze okaleczenia na głowie.

— **Kradzież wagi stołowej.** W nocy z 10 na 11 bm. jakiś złodziej wdarłszy się do ogrodu Konstantego Tomaszewskiego, przy ulicy Sienkiewicza 26, skradł z zamkniętej altany wagę stołową.

— **Kradzież teki.** Józef Jarosz, zamieszkały przy ulicy Konopnej 33, pozostawił na chwilę przy ul. Dworcowej, przed domem swój rower, z którego jakiś złodziej skradł p. J. tekę czarną skórzaną, wartości 40 zł.

— **Ujęto** 3 złodziei, 3 włóczęgów, 7 pijaków, oraz jednego osobnika za zgwałcenie.

—o—

KALENDARZYK TEATRALNY.

Środa, 20. VIII. „Panna mama".
Czwartek, 21. VIII. „Krynica miłości".
Piątek, 22. VIII. „Krynica miłości".
Sobota, 23. VIII. „Ta, której szukamy".
Niedziela, 24. VIII. „Panna mama".
Poniedziałek, 25. VIII. „Krynica miłości".

—o—

ZE SPORTU.

I. O. P. N. „Sokół" V. — I. Kol. K. S. „Sparta".

W niedzielę, dnia 24. bm. o godz. 17 na boisku Sparty za warsztatami kolej. obok nowej elektrowni miejskiej odbędą się zawody, które ze względu na mistrz. kl. „B" zarazem o wejście do kl. „A" zapowiadają się interesująco.

O godz. 15 odbędą się zawody o mistrz. kl. „C" na tymże boisku pomiędzy O. P. N. Sokół V a K. S. Kabel Polski.

OLIMPJA senjorzy — POLONJA senjorzy Grudziądz Bydgoszcz

W niedzielę, 24. bm. o godz. 17 odbędą się drugie zawody piłkarskie senjorów K. S. Polonji. Mecz ten zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, ponieważ w zawodach tych bierze udział tylko starsza generacja piłkarska w wieku ponad lat 30. Z zestawieniem drużyny miało kierownictwo nielada kłopoty, ponieważ tatusiowe senjorzy mają „ciąg" do piłki, a nie chciano nikogo pominąć. Najprawdopodobniej skład drużyny będzie następujący: atak: Barche, Pisarski, Golc Rzepka, Szalonek, Żakowski, w pomocy Żmudziński, Kochański, Oleszak, Nowakowski, w obronie Sokołowski, Stawniak, w bramce jeszcze nie wiadomo Frost lub Sporny. Skład senjorów Olimpji to sami na gruncie Grudziądza popularni „ojcowie".

Białe Orlęta szwederowskie.

Wszyscy sportowcy i miłośnicy sportu winni być świadkami wspaniałego biegu okrężnego na Szwederowie (trasa około 2.500 mtr.) urządzanego staraniem S. M. P. „Białych Orląt" w niedzielę dnia 24 sierpnia o godz. 13 w poł. Start i meta ul. Orła róg ul. Dąbrowskiego.

PROGRAM W KINACH.

CORSO. Dziś premjera potężnego filmu morskiego z czasów wojny p. t. **„Na pokładzie łodzi podwodnej".** Łódź podwodna „C 1" wyrusza na walkę z nieprzyjacielem. Film przedstawia bohaterskie dzieje jej załogi, walczącej z nieprzyjacielem. Po przez pola minowe spieszy łódź do rodzinnych brzegów. Jesteśmy świadkami jej walk z nieprzyjacielem, oraz tragicznego uwięzienia w stalowej sieci. Nadprogram komedje p. t „Nasi Milusińscy" i „Kłopoty musia".

KRISTAL. Dziś premjera potężnego dramatu sensacyjnego, ilustrującego koniec legendarnej Atlantydy kolebki ludzkości p. t. **„Władczyni Atlantydy"** czyli „Złota przepaść". Silne sceny rozgrywające się na odludnej wyspie, pożar statku, gwałtowny wybuch wulkanu, walka z opryszkami o znalezione skarby budzą podziw widza, a gra Liany Haid i Andre Roanne, van Riela i innych artystów zachwycają. Reżyserja bardzo pomysłowa, tło obrazu romantyczne gdyż akcja rozgrywa się na morzu i na nieznanych ziemiach. Pozatem nadprogram komedja „Z więzienia na tron" i tygodnik.

OKO. Dziś wszyscy niechaj się wybiorą na dzieje króla miłości **„Casanowę".** 2 serje — razem 20 aktów w kolorach, w którym Iwan Mozżuchin przeszedł sam siebie.

PAW dziś wystawia premjerę najnowszego filmu który zadziwi całą Bydgoszcz ze sławnem medjum Günther-Geffers p. t. **„Somnambuliczka"** Obraz trzyma widza w niebywałem napięciu i jest tylko dla ludzi o silnych nerwach. Mężobójstwo w śnie somnambulicznym, lunatyzm, wykrycie morderstwa przez jasnowidzenie — oto treść tego jedynego w swym rodzaju filmie.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

CZWARTEK, 21 SIERPNIA.

WARSZAWA. 11,58—12,10: Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie progr. na dzień bież. 12,35—13,00: Muzyka z płyt gramof. 15,15: Komun. gospodarczy. 16,15—17,10: Muzyka z płyt gram. 17,10: Komun. Ligi Obrony Powietrnej i Przeciwgazowej. 18,00: Koncert solistów. 19,45—20,00: Giełda rolnicza. Zegar regulowany przez Warsz. Obserw. Astron. wybije godzinę ósmą. 20,15 Godzina czeskiej muzyki ludowej. 23,00—24,00: Muzyka taneczna z „Gastronomji".

POZNAŃ. 13,00—13,05: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego U. P. — zegar i hejnał z wieży ratuszowej. 13,05—14,00: Koncert gramof. 14,00—14,30: Not. giełdy pien. Komun. gospod.-roln. 17,45—18,00: „Uśmiechnij się" — audycja rozrywkowa. 19.00—19,15: Nadprogr. z ilustr. muz. lud. 19,50—20,10: Rolnicza skrzynka radjowa. 20,30—21,30: Koncert solistów. 21,30—22,00: Interludjum muzyczne. 22,00—22,15: Sygnał czasu z obserw. astron. U. P

Z życia towarzystw.

Grupa Powst. Wlkp. z 18-19 r. W środę 20. bm. o g. 18 na małej sali restauracji „Pod Lwem" odbędzie się zebranie komitetu zabawowego. Przybycie wszystkich członków komitetu, komisji rewizyjnej oraz starego i nowego zarządu konieczne.

Żw. Tow. Pom. Fryzjerskich filja Bydgoszcz. Zebranie w czwartek, 21. bm. o g. 20 u p. Mellera.

Koło Absolwentów Szkół Handlowych. W czwartek 21. bm. o g. 20 schadzka koleżeńska na której odbędzie się wspólna fotografja członków i sympatyków. Dnia 6 września zabawa jesienna w Strzelnicy. Zaproszenia otrzymać można w sekretarjacie.

Sokół I. Zebranie plenarne 20. bm. w środę o godz. 20 w hotelu Lengninga. Referat p. prof. Mokrzyckiego. Skarbnikiem jest obecnie drh. Gabrielewicz, pl. Piastowski - Skład obuwia.

„Chopin". Lekcja śpiewu w środę i w piątek o godz. 19.30 u p. Kleinerta.

K. S. „Brda" przy Tow. Powst. i Woj. Wilczak - Okole. Dziś o godz. 20 w lokalu „Złoty Róg" zebranie.

Tow. Czeladzi Katolickiej. Zebranie w środę, 20. bm. o g. 20 w Domu Czeladzi.

K. S. „Polonja". Zebranie zarządu w czwartek 21. bm. o g. 20 w lokalu Resursy Kupieckiej.

„Lutnia". W czwartek, 21. bm. o g. 20 w lokalu p. Błocha ul. Jana Kazimierza, lekcja śpiewu. Na każdej lekcji przyjmuje się kandydatki i kandydatów. W niedzielę 24. bm. o g. 9 występ w kościele Klarysek.

K. S. A. „Siła". Dziś w środę, o g. 19 trening w sali gimn. przy ul. Konarskiego 6. Prosimy wszystkich członków o punktualne przybycie.

Związek Niższych Funkcjonarjuszy Państw. Zebranie informacyjne na którem nastąpi sprawozdanie ze zjazdu delegatów, odbędzie się w czwartek 21. bm. o godz. 19 w lokalu p. Piątkowskiego, ul. Toruńska 184.

Związek Niższych Pracown. Pocztowych — Koło Bydgoszcz. Miesięczne zebranie w środę 20. bm.o godz. 19 „Pod Lwem". Na porządku obrad bardzo ważne sprawy.

Powszechny Związek lokatorów i sublokatorów. W środę, 20. bm. o godz. 19 zebranie w lokalu p. Mellera plac Piastowski. Biuro czynne codziennie od godz. 8—15.

Stow. kupców zbożowych i nasiennych na Pomorzu

Notowanie z dnia 18 sierpnia 1930 r.
Ceny za 100 kg. franco stacja załadowania na Pomorzu, za otręby franco stacja odbiorcza.

Pszenica dworska	30,50—31,50
Żyto	18,00—19,00
Jęczmień dworski	25,00—27,00
Jęczmień targowy	21,75—22,75
Owies	20,00—21,00
Mąka pszenna 65%	53,00—55,00
Mąka żytnia 65%	33,00—00,00
Otręby pszenne	18,00—00,00
Otręby żytnie	14,00—00,00

—o—

Ceny podawane Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy.

Bydgoszcz dnia 19. 8. 1930 roku.

Cena za 100 kg.	od zł —do zł
Pszenica	31,50—32,75
Żyto	18,75—19,75
Jęczmień	23,00—24,00
Jęczmień browarny	26,00—28,00
Groch Viktorja	00,00—00,00
Groch Folgera	00,00—00,00
Groch jadalny polny	00,00—00,00
Owies	18,00—19,50
Otręby pszenne	15,00—16,00
Otręby żytnie	13,00—13,50

—o—

Bank Polski płacił w dniu 20 bm. za:

dolary amerykańskie	8,84½—8,85½
funty szterlingów	43,24¼
franki szwajcarskie	172,65
franki francuskie	34,91
marki niemieckie	212,03
guldeny gdańskie	172,82
szylingi austrjackie	125,40
liry włoskie	46,51
korony czeskie	26,33

Stan wody na Wiśle dnia 20 sierpnia.

Kraków — 0.70, Zawichost 1.87, Warszawa 2.65, Płock —, Toruń 2.00, Fordon 1.97, Chełmno 1.80, Grudziądz 2.06, Korzeniewo 2.25, Piekło 1.60, Tczew 1.31, Einlage 2.50, Schievenhorst 2.68.

†

Nieubłagana śmierć wydarła przedwcześnie z naszego grona zacnego i szczerze lubianego przyjaciela w wieku 45 lat, ś. p.

Antoniego Kłonieckiego

sołtysa gminy Osie

nad którego stratą bolejemy, a Jego duszę Bogu polecamy. Jego pamięć będzie nam zawsze drogą.

Grono przyjaciół.

Pogrzeb odbędzie się w Osiu dnia 21 bm. o godz. 10-tej. (21257

Dentysta
S. Sochaczewski
powrócił
ul. Mostowa nr. 5
telefon 12-37.

Konifery holenderskie
w dobrym towarze,
Truskawki
w 6 najlepszych gatunkach
Byliny-zimotrwałe
w wielkim wyborze poleca
Robert Böhme
T. z o. p. 20681
Bydgoszcz
ul. Jagiellońska 59
telefon 42.

Przyjmuję
w Poznańskim Zakładzie Ortopedycznym
POZNAŃ-ŁAZARZ, Gąsiorowskich 7
chorych prywatnych i z Kas Chorych
codziennie (prócz niedziel i świąt). Prywatnych tylko w poniedziałki, środy i piątki od 5—6 popoł. przy **ul. 27 Grudnia nr. 10** (po ś. p. Prof. Wierzejewskim.)

Dr. Michał Grobelski
lekarz-specjalista w chirurgji ortopedycznej. Dyrektor i lekarz naczelny Poznańskiego Zakładu Ortoped. im. B. S. Gąsiorowskiego.
21200)

---

†

W niedzielę, dnia 17 bm. o godzinie 14-tej zasnęła w Bogu po długotrwałej chorobie, opatrzona ostatniemi Sakramentami św. moja najdroższa żona, nasza najukochańsza mamusia

ś. p.

Wanda Pawłowska

z domu **Kocikowska**

w 35 roku życia, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążony

Mąż z dziećmi.

Bydgoszcz, dnia 19. VIII. 1930 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20-go bm. o godzinie 16-tej popoł. z domu żałoby Bielawki, przy ulicy Poniatowskiego 4 na nowy cmentarz farny. Msza św. za spokój duszy śp. Zmarłej w środę o godz. 8-ej rano.
21240)

---

†

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., zmarł mój troskliwy mąż, nasz drogi ojciec, dziadek i teść ś. p.

Józef Bureta

przeżywszy lat 56.

Krostkowo, dnia 20 sierpnia 30 r.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 22. VIII. 1930 r. z domu w Krostkowie.
(21274

Postępowanie upadłościowe. Co do majątku firmy **Wielkopolska Papiernia S. A. w Bydgoszczy** wdraża się z dniem dzisiejszym t. j. z dniem **16 sierpnia 1930 r. o godz. 11 przed poł.** postępowanie upadłościowe. Zarządcą masy upadłościowej mianuje się adwokata Bernarda Cisewskiego w Bydgoszczy. Wierzytelności należy zgłaszać w Sądzie najpóźn. do dnia 10 października 1930 roku. Do powzięcia uchwały, czy mianowany zarządca masy ma pozostać, ewentualnie celem wyboru nowego zarządcy, dalej celem ustanowienia wydziału wierzycieli, a także celem powzięcia uchwały co do kwestyj, wymienionych w § 132 ustawy o upadłościach, wyznacza się w niżej wymienionym Sądzie termin na dzień **18 września 1930 roku** o godzinie 11 przed poł., zaś celem zbadania zgłoszonych wierzytelności termin na **dzień 16 października 1930 r.** o godzinie 11 przed połud. Wszystkim, którzy posiadają jakiekolwiek rzeczy, należące do masy upadłościowej lub którzy tej masie są cokolwiek dłużni, zakazuje się owe rzeczy wydawać upadłemu wzgl. uiszczać się z długu, a nadto poleca się im, aby najpóźniej do **dnia 15 września 1930 r.** donieśli zarządcy masy o posiadaniu takich rzeczy i o tem, czy przysługują im jakie wierzytelności, z powodu których mieliby prawo żądać odrębnego zaspokojenia z owych rzeczy. Bydgoszcz, dnia 16 sierpnia 1930 r. (21228

Sąd Powiatowy.

W dniu 30 sierpnia br. o godz. 10 rano odbędzie się na składnicy celnej **(gmach Ekspedycji Towarowej)**

sprzedaż licytacyjna

zalegających towarów:

nasiona buraczane, części rowerów, chodniki kokosowe, części pianin, wyrb. stolarskie, silnik elektr. 2) wyrb. z szkła dętego i białego, pod 2) powrotny wywóz zagran.

Bliższe dane w ogłoszeniu wywieszone w Urzędzie Celnym. Wzywa się odbiorców do wykupienia towarów przed terminem licytacji, najpóźniej w dniu licytacji, bowiem stracą prawo rozporządzeniem towaru.
21227) **Urząd Celny Bydgoszcz.**

Licytacja
bielizny damskiej i trykotaży oraz fartuchów
nastąpi **w czwartek** o godz. 9-tej w ciągu dalszym **u sped. Rawy, Sniadeckich 19.**

M. Piechowiak (21251
zaprzysiężony licytator i taksator
ul. Długa 8 i ul. Grodzka 23, telefon nr. 1651.

Uwiadamiamy

uprzejmie, że nasz magazyn

fortepianów i pianin

w Bydgoszczy przy ul. Długiej 18 mieści się obecnie przy

ul. Gdańskiej 13-14

Obok fortepianów zaprowadziliśmy dział sprzedaży gramofonów i płyt w wielkim wyborze.

Polecamy się łaskawym względom wielce Szanownym Klientom i kreślimy się (21273

z prawdziwem poważaniem

A. Drygas.

SILNIKI JAEHNEGO



z wałem korbowym, opartym na łożyskach kulkowych, są najlepsze dla celów rolniczych i przemysłowych.

Prosimy zwiedzić nasz bogato zaopatrzony skład.

BRACIA RAMME
Sw. Trójcy 14b **Bydgoszcz** Telefon nr. 79

Piechcińskie
znane z dużej wydajności
Wapno budowlane i nawozowe
po cenach ponownie obniżonych dostaroza
„Materjał Budowlany“ Sp. Akc.
Oddział Bydgoszcz (20310
Telefon nr. 2018. Ul. Św. Florjana 8. Adr. telegr. „Mabu“.

Moje przy głównym dworcu **w Mokrem** koło Torunia położone

gospodarstwo

160 mórg wielkie (z tego 100 mórg ziemi żytniej i 60 mórg łąki) przy natychmiastowem objęciu korzystnie **na sprzedaż.** Bliższych informacji udzieli kupującym osobiście właściciel (21255

Julius Grosser, Toruń, Mickiewicza 18 II.

Steperki
dobre, które już pracowały w fabryce obuwia przyjmie zaraz 21232
Fabryka obuwia „Standart“
Bydgoszcz 21232
Marszałka Focha 23-25.

Unieważniam (21209 zagubioną książeczkę wojskową. Wojciechowski.

Wyjechałam

Dr. med. Irena Umbreit
specj. chorób dziecięcych (21236
Bydgoszcz, Grunwaldzka 8, telefon 191.

Licytacja masy spadkowej.

Począwszy od piątku dnia 22 sierpnia, od godz. 11 przedpoł. do godz. 6 wiecz. sprzedawać będę codziennie przy ul. **Młyńskiej 13, III,** na zlecenie zawiadowcy masy przedmioty, należące do masy spadkowej ś. p. adwokata Hanasza, najwięcej dającemu za gotówkę: (21256

przeszło 100 różnych olejnych obrazów (oryginałów), kilkadziesiąt najróżniejszych częściowo bardzo starych sztychów oraz rysunków (luźnych i oprawionych), większą ilość antyków (porcelana, srebro, miedź, bronza itd.) jak świeczniki, figury, zegary, wazy itd., przeszło 6.000 tomów różnych ksiąg p. i. rzadkości bibljograficzne z XVI. wieku, dużą kotarę szklaną, pokój męski, oryg. gdański z XVII. wieku, bibljotekę, regały i wiele innych przedm.

Licytacja odbędzie się nieodwołalnie.

Brunon Trzeczak, zaprzysięż. i ustanow. aukcjonator oraz rzeczoznawca urządzeń domowych, pokoj. i gospod. na obwód Sądu Apelacyjnego w **Poznaniu, ulica Dominikańska nr. 3, telefon nr. 21-26.**

Przetarg przymusowy.

W dniu 21. 8. 30 sprzedam najwięcej dającemu za natychm. zapłatą o godz. 10-tej przy ul. **Orła 48:**

2 regały składowe, 2 bufety składowe, różne artykuły spożywcze, jak: płatki owsiane, herbatę, cykorję, kawę, sok, mydło i t. p.

21268) **Stężycki,** kom. sąd. z pol. w Bydgoszczy.

Przetarg przymusowy.

W dniu 21. 8. 30 sprzedam najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą o godz. 8,30 przy ulicy **Pod Blankami nr. 14:**

bufet, kredens i maszynę do szycia.

O godzinie 9-tej przy ulicy **Kordeckiego nr. 3:**

60 sztuk rozmaitych trybów do maszyn roln.

21269) **Stężycki,** kom. sąd. z pol. w Bydgoszczy.

Zawiadamiam niniejszem iż moje

przedsiębiorstwo budowlane

przeniosłem

z Chocimskiej na ul. Pomorską 53.

Polecając się nadal do wykonywania wszelkich prac w zakres budownictwa wchodzących

J. Wojciechowski, budowniczy
21212) **Pomorska 53, tel. 1302. Zał. 1907.**

Bruno Szarlowski **Meble** zwykłe i wyściełane
dawniej Domnik **po cenach fabrycznych.** (14040
Wełniany Rynek nr. 7 Fachowa i rzetelna obsługa.

Wózki dziecięce



w wielkim wyborze po najkorzystniejszych cenach. 7086

Fr. Kreski
Bydgoszcz
ul. Gdańska nr. 7.

Dzielne (21180
szteperki
na dobre wynagrodzenie potrzebne do Gdańska. Zgł. w środę od godz. 3 lub czwartek przed południem u **Błażejewskiej, Swiętojańska 2, szkoła.**

MATRYMONJALNE

Dyskretnie i solidnie kojarzy małżeństwa we wszystkich sferach społecznych największe biuro matrymonialne „Postęp“ Warszawa, Senatorska 38. Na żądanie wysyłamy kilkaset ofert do wyboru. (19984

Panna (12147 z 10 tys. i 4 pokoje umebl., pozna pana od 41—50 wyższego urzędnika. Oferty „Szatynka“ do filji Dzien.

Który pan pozna samodzielną, szlachetną lecz biedną blondynkę. Of. pod „Lat 32“ do Dz. Bydg. 21246

Brunetka (21229 lat 20 przystojna nie biedna pragnie wyjść zamąż za urzędnika lub rzemieślnika. Of. do Dz. Bydg. pod „Odwaga 2“.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 60 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,00 zł., na dalszych stronach 85 gr. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 100% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekscie udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy, Bank M. Stadthagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.